Nr 37. Kraków 16 Lutego — Sroda. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 15 lutego.

W przeszłym roku stawiano kwestyi rezolucyjnéj mnóstwo zawad i trudności formalnych, w sposobie przedłożenia wniosków sejmowych Radzie państwa; w lukach regulaminowych szukano i znaleziono środek odwleczenia i zepchnięcia z porządku obrad rezolucyi galicyjskiéj. W tym roku dla rezolucyi prostszą obrano drogę. Delegacya stawiając ją wprost od siebie wyminęła wszystkie te trudności formalne i nie dozwoliła rządowi w sojuszu z lewicą niemiecką puszczenia w odwłokę naszych żądań ze względów formalnych. Lecz natomiast przyznać należy, że ci, w których dobrą chęć powątpiewać nam wolno, mnożą teraz trudności zasadnicze do załatwienia sprawy rezolucyjnéj. Tu już nie o sposób przedłożenia, nie o formę traktowania rezolucyi chodzi; odwlec jéj ze względów formalnych już dłużéj niepodobna, nawet dla tych którzy biórokratycznego ducha przenieśli do konstytucyonalizmu. Lecz właśnie ten duch biórokratyczny podaje jeszcze wiele wybiegów, wiele sposobów tłómaczenia odwłoki, wiele środków na polu walki już merytorycznéj, zasadniczéj zawieszenia całéj sprawy.

Do takich kruczków biórokratycznego konstytucyonalizmu, policzyćby można owe ministeryalne zapowiedzi o potrzebie rękojmi, o jakimś rodzaju cyrografu, który delegacya czy sejm miałby złożyć na wypadek otrzymania pewnych ustępstw, że Galicya raz na zawsze zadowoloną będzie i wszelkich już żądań, wszelkich zmian w konstytucyi wyrzeka się na przyszłość.

Podobny warunek wydaje nam się najpierw przeciwnym konstytucyi, *constitutionswidrig*, jakby powiedział Dr Giskra, bo delegacya nie ma prawa przyjmowania instrukcyi od sejmu do Rady państwa, a tem mniéj zobowiązań od Rady państwa do sejmu, w którym delegacya jako taka już nie istnieje. Jak co do formy konstytucyjnéj tak i co do ducha wydaje nam się taki warunek przeciwny wszelkiemu pojęciu konstytucyonalizmu; jest on pozostałością owéj tak prędko zużytéj teoryi o nietykalności konstytucyi, tego rzec można fetyszyzmu politycznego. Co w Anglii powiedzianoby o stronnictwie, któreby się raz na zawsze wyrzekło żądania reform, zmian i ulepszeń konstytucyi, któreby się zobowiązało pozostania na zawsze zadowolnionem?

Nikt nas pewno nie oskarży, abyśmy należeli do tych, którzy niezadowolnienie *quand même* szerzą, ani też nikt nie ma prawa zarzucić Galicyi, iżby jéj żądania szły za daleko i iżby pragnęła mnożyć trudności państwu i konstytucyi, zbyt ona wiele w ostatnich latach dała dowodów ducha pojednawczego.

Lecz cóż łatwiejszego jak zagwoździć znów na jakiś czas sprawę rezolucyi, ową kwestyę rękojmi niewykonalnéj, właśnie w skutek samejże natury konstytucyonalizmu. Co innego podczas układów zawieranych z krajami lub stronnictwami nieuznającymi konstytucyi, jak to było w układzie z Węgrami, jak być może w układzie z Czechami; tam rękojmia jest konieczną a zarazem nader łatwą, zawisła poprostu od przyjęcia warunków i wstąpienia na kostytucyjną drogę.

Nie jest to jednak jedyna trudność, jaką kwestyi rezolucyjnéj w tym roku przygotowują. Jedną z najprzykrzejszych zawad a najtrudniejszych do usunięcia jest ów manewr, o jakim po kilkakroć *Presse* pisała, zanim się pojawił wniosek bar. Petrino, manewr nawiązania w téj formie z kwestyą rezolucyjną kwestyi autonomii w innych krajach.

O wniosku tym, niewątpliwie zwróconym przeciw rezolucyi galicyjskiéj, jeszcze słów kilka dodać musimy. Zamiaru rozszerzenia rezolucyi na wszystkie kraje reprezentowane w Radzie państwa na seryo przy dzisiejszem ministeryum w obec dzisiejszego składu Rady państwa brać nie można. Może go tak pojmował wnioskodawca i ci posłowie, którzy go poparli, ale pierwotnie myśl rzucona w organach wiedeńskich miała inną dążność. Chodziło tutaj o postawienie delegacyi polskiéj dylematu: „albo wyprzyjcie się solidarności z sprawą autonomii w całéj monarchii, lub też przyznawszy się do niéj porzućcie w ostatniéj chwili rezolucyę waszego sejmu.“

Byliśmy zawsze przeciwko nadawaniu rezolucyi znaczenia wyłączności, rozwijaliśmy często w naszym dzienniku zasady federacyjne, jako jedyne, które ostatecznie wszystkie ludy monarchii zadowolnić są zdolne, doradzaliśmy tylokrotnie sejmowi przyznanie się do zasad federalizmu. Ale jest pewien rodzaj federalizmu, federalizmu negacyjnego, który wszyscy centraliści od Bacha i Schmerlinga aż do Dr Giskry i Hasnera wyznają, a ten federalizm zawisł nie na równem przyznaniu wszystkim krajom ich praw, ale na równem zaprzeczeniu praw wszystkim. Centralizacya jak i federalizm ma równą miarę dla wszystkich, dla tego, ilekroć chodzi o nadanie prawa jednym, zwykli centraliści odwoływać się do sprawiedliwości i równorzędności. Przeciwnie ci, którzy dążą szczerze do federalizmu nadanie praw przynależnych jednemu krajowi powitają jaką dobrą wróżbę dla całości.

Wniosek przeto bar. Petriny pojawił się bardzo na czas i na rękę dla tego federalizmu centralistów, stał się nową, zasadniczą zawadą dla rezolucyi galicyjskiéj wystawiając delegacyę na bardzo trudną próbę.

Przyznamy też szczerze, że nie wyszła z niéj delegacya bez szwanku; głosując bowiem **przeciw**, bez żadnego oświadczenia, dozwala wpływom złowrogim rozszerzać nieufność i niesnaski w samymże obozie autonomicznym w monarchii, tak już zwaśnionym, podczas kiedy centraliści są zjednoczeni.

Wniosek bar. Petriny da jeszcze powód w ostatniéj chwili przeciwnikom rezolucyi do podniesienia zarzutu bar. Lichtenfelsa: że zaledwie Galicya zostanie zadowoloną, inne kraje tych samych ustępstw domagać się będą. Korzyść przeto z tego niespodziewanego wystąpienia posła bukowińskiego całkowicie wypadła na rzecz zasadniczych przeciwników autonomii, a zatem i przeciwników rezolucyi, bo to sprawy nierozdzielne.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 lutego.

‡‡ Nadeszły dzisiaj do Wiednia nader ciekawe wiadomości z Węgier. Najprzód zapisać należy, że miejsce ustępującego na posadę wspólnego ministra skarbu p. Lonyaya nie zajmie kandydat hr. Andrassego szef sekcyjny p. Kerkapolyi, lecz stanowczo p. Erkövy. Inni twierdzą znów, że bar. Erkövy ofiarowanej sobie godności nie przyjął, pozwalamy sobie jednak wątpić co do prawdziwości tej pogłoski. Daleko ważniejszem jest ustąpienie ministra dróg publicznych, który w skutek traktowania beztaktownego sprawy Hollana stał się niemożebnym. Ministerstwo to, z którego zarząd telegrafów oddzielonym zostanie do ministerstwa handlu, obejmie minister Gorove, ministerstwo zaś handlu zostanie na nowo obsadzonem. Ponieważ wypadałoby, aby jeden Siedmiogrodzianin zasiadał w ministerstwie, wybrano przeto przychylnego Węgrom dep. Banffy, który też oświadczył gotowość przyjęcia tej posady.

Wiedeń 13 lutego.

(*H.*) W dzisiejszych dziennikach południowych sprzeczne obiegają doniesienia o kwestyi, jakie rząd poczyni kroki w sprawie rezolucyi galicyjskiej i reformy wyborczej. Nie przestają wiązać dwóch tych spraw ze sobą. Według *N. Pressy* Polacy obszerne mają uzyskać koncesye w zamian za wybory bezpośrednie, w przeciwnym razie grozi rozwiązaniem sejmu galicyjskiego. Na jakiej to zasadzie? Szkoda, że nam teoryi tego nowego „stanowiska“ nie wyłuszcza. Ten sam dziennik utrzymuje, że rząd weźmie jeszcze w tej sesyi inicyatywę w sprawie wyborów bezpośrednich. Wszystkie te wiadomości z wielką należy przyjąć ostrożnością. W tutejszych kołach sądowych opowiadają sobie, że rząd ma zamiar nawet przed załatwieniem rezolucyi albo oddzielny senat galicyjski w sądzie najwyższym w Wiedniu utworzyć, albo też przenieść takowy w zupełności do Lwowa. To ostatnie byłoby bardzo pożądane.

Kair 5 lutego.

(*J. P.*) Jeżeli Wicekról, jak pisałem wczoraj, miał słuszność żądania reformy sądowej, to z drugiej strony trzeba przyznać, że w miejscowych trybunałach, od swego wstąpienia na tron, nie zaprowadził żadnej zmiany, któraby mogła była wzbudzić w europejskiej kolonii pewne zaufanie, a Arab jeżeli widzi czasami nadużycia władzy konsularnej, to nie musi się również budować wymiarem miejcowym sprawiedliwości. Europejczyk, mimo wszystkich niedogodności, woli mieć do czynienia z siedemnastu konsulatami, na kontynencie nawet dopominać się o swe prawa, niżeli żądać opieki sądów arabskich, sekretnie się odbywających, i sędziów, zależnych we wszystkiem od paszów i bejów; woli w kieszeni nosić rewolwer i przed zachodem słońca wracać do domu, niżeli być zależnym od policyi egipskiej, widzić swą wolność iżycie zależne od samowładnego wice-króla. Dla tego międzynarodowa komisya, zgodziwszy się na wspólne sądy dla całego kraju, mające załatwiać spory między cudzoziemcami i europejczykami jako i między cudzoziemcami różnych narodowości, żądała od Chediwa gwarancyj, któreby zabezpieczały dostatecznie interesa europejczyków zamieszkałych w Egipcie.

Po dwumiesięcznych przeszło debatach zgodzono się na utworzenie kilku trybunałów jako sądów pierwszej instancyi, jednego sądu apelacyjnego, i dla rewizyi zapadłych w drugiej instancyi wyroków sądu kasacyjnego. Główną rękojmią dla europejczyków, że zawsze w większości mają być sędziowie cudzoziemcy: w trybunałach na pięciu trzech, w sądzie apelacyjnym i kasacyjnym na siedmiu sędziów pięciu cudzoziemców, wybieranych wprawdzie przez rząd egipski ale za pośrednictwem i zgodą ministrów sprawiedliwości różnych europejskich dworów, które przedstawiać mają zdolnych prawników i sprawujących urzęda we własnym kraju. Dla spraw kryminalnych mają być utworzone sądy przysięgłych, w których zasiadać będą cudzoziemcy zamieszkali w Egipcie, aresztować będzie miała prawo miejscowa policya tylko w razie popełnionej zbrodni, lecz w dwudziestu czterech godzinach obowiązaną będzie oddać obwinionego w ręce sędziego śledczego.

Wszystkich sądowych urzędników nominuje i wybiera rząd między mającemi takowe posady w Europie, ale koło sędziów uwalnia ich od obowiązków wrazie przekonania się o niezdatności lub przewinieniu. Sami sędziowie, jak dziś konsulowie będą nietykalni, prawo karania ich lub dymisyi nie służy administracyi miejscowej; komisya zostawiła orzeczenie w tym względzie samemu organicznemu prawu sądowemu. Prócz tego, przy każdym trybunale utworzony będzie osobny oddział dla sądzenia spraw między arabami, którzy dla skrupułów religijnych nie chcieliby stanąć przed sędziami chrześciańskiemi. Prezydujący w tym oddziale jest prezesem sądu zarazem, ale w każdej sprawie innego rodzaju prezydować będzie europejczyk.

Reforma ta ma być zaprowadzoną zaraz po zatwierdzeniu jej przez rządy europejskie, na lat trzy w formie próby, z zastrzeżeniem wrócenia do dzisiejszego systemu w razie okazania się, że jest niepraktyczną. Angielscy i francuscy komisarze nie chcieli się zgodzić na zaprowadzenie dziś reformy w sprawach kryminalnych, lecz dopiero po roku, gdy dobry bieg spraw cywilnych i handlowych okaże, że projektowane zmiany nie są przedwczesne i wzbudzi ufność w kolonii europejskiej ku nowemu systemowi.

Prócz materyalnych korzyści, jakie reforma sądowa przynieść powinna krajowi, wice-król miał na celu bardziej jeszcze swe dążności polityczne. Dziś już zwierzchnictwo Porty jest nader słabe, raczej *de jure* jak *de facto*, a reforma sądowa nowy mu daje policzek, i dla tego w Konstantynopolu bardzo niechętnem okiem patrzano na prace międzynarodowej komisyi. Wprowadzając jedność sądową, rządy europejskie uznają Egipt za dość posunięty na drodze postępu, by mu powierzyć interesa własnych poddanych, *ipso facto* dają mu świadectwo wyższości nad krajem pod którego zostaje zależnością, wiążą go ściślej z Europą, a tem samem osłabiają węzły łączące go z Turcyą. Jeżeli więc Izmail pasza chętnie zniesie umniejszenie swej władzy absolutnej nad poddanymi swymi, jaką mu wprowadzenie reformy sądowej uczyni, jeżeli da wolny bieg sprawom, pozwoli się swobodnie nowym uformować sądom i różnemi znanemi tu wschodniemi sposobami nie będzie chciał wedle własnej swej woli kierować wymiarem sprawiedliwości, jeżeli jednem słowem nie popsuje sam dzieła, nad którem usilnie pracował, to wiele na wprowadzeniu reformy, sam, cudzoziemcy i kraj zyskać mogą.

Powiadają, że nie długo wyjedzie do Europy Nubar pasza, dla poparcia projektów podanych do zatwierdzenia dworom europejskim. Poprzedził go p. Lesseps, który zwołuje na przyszły miesiąc w Paryżu ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów kanału suezkiego, i który zawsze silnie swym wpływem popierał zamiar wprowadzenia reformy sądowej w Egipcie, gdyż komitetowi wiele bardzo na tem zależy. Kanał suezki przekopany, uroczyście nawet otwarty, ale ostatecznie jeszcze nie ukończony potrzebuje kilkudziesięciu milionów dla uczynienia go spławnym i dogodnym dla największych nawet statków, dla opłacenia procentów akcyonaryuszom i pensyi urzędnikom. Tymczasem sumy już wydane, wpływy prawie żadne, a w końcu lutego komitet potrzebuje przeszło cztery miliony franków. Są wprawdzie nad brzegami kanału w piaszczystej wydmie, użyznione sprowadzeniem wody grunta należące do kompanii, duży przedstawiające kapitał, ale przy dotychczasowym systemie sądownictwa, komitet się obawia częściami je rozprzedawać, gdyż w razie procesów miałby do czynienia z siedemnastu konsulatami, nie licząc miejscowych trybunałów, w których drogo sprawiedliwośćby kosztowała. Dla tego p. Lesseps zawsze usilnie popierał projekt reformy, a na obiedzie w Izmaile w czasie otwarcia kanału w mowie swej mianej w obecności cesarzowej Eugenii zrobił wyrzuty rządowi francuskiemu, że nie bierze tej sprawy do serca, utrudniając tem samem ukończenie kanału, którego pierwszym i prawie jedynym był opiekunem. Musicie być zadziwieni, że dzienniki europejskie najróżnorodniejsze i przeciwne często podają wiadomości o kanale, ale bardziej dziwić się będziecie, gdy wam powiem, że i tutaj nawet, o mil kilka od robót trudno wyrobić sobie opinię i zdać dokładną sprawę z rozmaitych wersyj. Dwie kwestye głównie możnaby postawić: Czy kanał będzie wykończony, zdatny do nawigacyi nawet dla dużych statków, czy nie będzie zasypany piaskiem, powtóre, czy nawet w razie wykończenia nie będzie tyle kosztował dla utrzymania go w dobrym stanie, że opłata przejazdu parowców na ten cel i na opłacanie akcyj wystarczy. Aleksandrya przeciwna zawsze kanałowi, gdyż jej odbierze znaczną część handlu, niekorzystne rozpuszcza wieści. Urzędnicy kompanii w różowem wszystko znowu widzą świetle, jadą więc w tych dniach do Izmaiły dla zobaczenia kończących się robót, dokładnego przypatrzenia się kanałowi i przekonania się, o ile prawdy w twierdzeniach jego przeciwników i zwolenników. — Z nad kanału zapewne pisać będę przyszłą razą.

Wiedeń 14 lutego. Komisya budżetowa Izby poselskiej odbyła w ostatnich dniach dwa posiedzenia, na których rozbierała bardzo obszerne i gruntownie wypracowane sprawozdanie p. Czedika, odnoszące się do ministerstwa wyznań i oświecenia. P. Stremayr żywy brał udział w dyskusyi, dotychczas jednak nie sprzeciwił się żadnemu wnioskowi, ani żadnej z rezolucyj, które są następujące:

Wzywa się rząd:

1) aby się zechciał zastanowić, czy w zarządzie centralnym nie dałoby się znieść posad koncypientów, a przy obsadzaniu opróżnionych posad sekretarzy, czy niemożnaby uwzględnić profesorów z rozmaitych królestw i krajów;

2) należącą do ministerstwa skarbu administracyę funduszów naukowych i do tegoż przynależne dobra przenieść do ministerstwa wyznań i oświecenia;

3) aby się rząd zechciał zastanowić, czy nie wypadałoby celem zwiększenia dochodów dla funduszów naukowych dobra wydzierżawić lub sprzedać;

4) aby zbadał, o ile fundusze naukowe oparte na pojedynczych przez zapisanie kapitałów na rzecz skarbu przyjętych albo z posiadaniem dóbr połączonych zobowiązaniach, możnaby spłacić za pośrednictwem lub zwrotem odpowiednich kapitałów, ewentualnie zaś ratami rocznemi;

5) aby zbadał, czy i jakie zobowiązania ciężą na rozmaitych częściach majątkowych funduszów naukowych istniejących przy pojedynczych zakładach naukowych na korzyść członków pewnego wyznania religijnego i o ile mogą podnieść uniwersytety specyalne prawo własności na kapitały zapisane na rzecz funduszów naukowych.

W następnych rezolucyach zapowiada sprawozdawca rychłe przedłożenie projektu organizacyi władz uniwersyteckich i przepisów o rygorozach, dalej wolność uczenia się na uniwersytetach przez ustanowienie komisyj egzaminacyjnych, utworzenie nowych wydziałów medycznych, zmianę medyczno-chirurgicznych zakładów naukowych we Lwowie, Ołomuńcu i Salzburgu, zaprowadzenie seminaryów przy uniwersytetach celem kształcenia się kandydatów na nauczycieli języka francuskiego i angielskiego w szkołach średnich, następnie zapowiada przedłożenie projektu ustawy o organizacyi gymnazyów, wreszcie skompletowanie ciał nauczycielskich gymnazyalnych profesorami, którzy złożyli egzamin rządowy. Do sprawozdania dołączony jest wykaz, według którego wykłada obecnie nieegzaminowanych nauczycieli w gymnazyach dolno-austryackich 24, w Krajnie 6, w czeskich gymnazyach 49, morawskich 19, dalmackich 5, tyrolskich 20, w Bukowinie zaś 6.

Przechodząc do właściwego przedłożenia rządowego wywiązała się na pierwszem posiedzeniu dłuższa dyskusya nad rozdziałem „nauka„, tytuł: „rady szkolne krajowe i powiatowe“. Dep. Dr Czerkawski postawił wniosek, aby z rad szkolnych krajowych wykluczyć zupełnie urzędników politycznych, komisya jednak wniosku tego nie przyjęła, ale zatwierdziła w zupełności wniosek sprawozdawcy. Na drugiem posiedzeniu przyjęto pozycyę, według której na seminarya nauczycielskie uchwalono kwotę 376,824 złr.

Część literacko-artystyczna.

MIASTO NA STEPIE AMERYKAŃSKIM.

Niezmordowana czynność, duch twórczy północnych Amerykanów ma w sobie coś tak imponującego, a oraz tak zawstydzającego naszą ospałość, bezradność, brak odwagi czynu, i brak wytrwałości w przedsięwzięciu, że działanie na umysły przykładami ztamtąd branemi, mogłoby dodać bodźca i obudzić energię, tak potrzebną w położeniu naszem. Wyzwoleni z mnóstwa tych sieci, które nam wolne użycie sił produkcyjnych pętały, spotykamy dziś najsilniejszych przeciwników w naszej własnej bezradności, lenistwie, zatęchłej rutynie, bo choć się zdobywa kto na szukanie nowej drogi, obiera zwykle najsamolubniejszą, goniąc za zrobieniem fortuny dającej środki do używania bez pracy. Można powiedzieć, że kiedy Amerykanin nie wypoczywa, choć zabiegi jego najpomyślniejszym wieńczą go owocem, u nas za najmniejszem przedsięwzięciem stoi najbliższy cel: wypoczynek i użycie, a w następstwie i zobojętnienie dla wszystkiego, co pozostaje do zrobienia. Nic dziwnego, że przy takiem usposobieniu, w ruchu ogólnym widać piętno niemocy; bywają porywy, wyskoki — nigdzie nic dokończonego, przeprowadzonego konsekwentnie; wyjątki, bez reguły obowiązującej ogół. Niewiadomość, niezastanowienie się nad tem, co gdzieindziej się robi z pomyślnym skutkiem, może być jedną z przyczyn tej smutnej gnuśności duszącej nas jak zmora. Pisma publiczne mogły by temu zaradzić, kreśląc żywe obrazy tego amerykańskiego ruchu, i podnosząc te strony, jakie w nim są dobre, a u nas zaaplikować się dające. Takie przykłady obudzają energię i odwagę, podniecają nawet ambicyę w człowieku, kiedy pozna swój stan upokorzenia, z którego aby wyść, nie trzeba niczego więcej prócz silnej woli.

Z tej wychodząc myśli, zwracamy uwagę czytelników naszych, na ogromy obszar ziem ciągnących się między Aleganami a łańcuchem gór skalistych; step to po większej części dziki i nieuprawny, codzień zdobywany na Indyanach, których pionierzy cywilizacyi prą ku głębszej północy... Na tem niezmiernem stepowisku, wielkiem jak połowa Europy, człowiek nie tylko toczy olbrzymi bój z naturą, lecz każdą piędź ziemi wziętą w posiadanie, okrywa wszystkiemi trofeami cywilizacyi — tak dalece, że ta kraina niedawno niedostępna, okrywa się miastami mogącemi rywalizować z przepychem miast amerykańskich leżąch nad Atlantykiem.

Prawdziwie jak w powieści arabskiej, lub w czarodziejskiej operze, wyrosło tam, z pod ziemi miasto Chicago, ta królowa Zachodu, z wieżami kościołów, z uniwersytetami, z ożywionym handlem i życiem politycznem; a wszystko świadczy o niesłychanej pracowitości, i twórczej furyi jeniuszu amerykańskiego.

Prawda i to, że społeczeństwo osadników, dziewicze jak ziemia pod jego stopami, nie znosi jarzma przesądu, nie wie co tradycya, co obyczaj. Człowiek tam równy jeden drugiemu nie uznaje żadnej różnicy stopnia, rodu, warstwy, nawet narodowości; osadnik amerykański ceni tylko przymioty umysłu i energię woli. Trudności z jakiemi walczy hartują jego charakter; a wspaniała natura śród której żyje, odosobnienie, i widok owoców pracy, wszczepiają weń miłość niepodległości, pogardę dla czczych różnic, a cześć dla pracy. Nowa ta Ameryka tworząca się w naszych oczach ogromną ma przyszłość, i kto wie, czy nieprześcignie dawniejszych stanów Ameryki północnej; przynajmniej takby wróżyć można, patrząc na ten szalony wzrost. Gdzie jeszcze wczoraj dziki Siux i Komansz ścigał na stepie stada bawołów, dziś wznosi się chata pioniera; jutro stanie tam miasto, a za kilka dni step okoliczny przemieni się w krainę uprawną.

Na jakiejże to przestrzeni odbywa się ten ruch szalony? Oto Stany Zachodnie ośm razy większą zajmują powierzchnię niż Stany położone nad Atlantykiem. Sam Oregon większy jest niż Anglia; Texas większe niż Francya; Kalifornia niż Hiszpania. Głowa zawrotu dostaje na myśl tej olbrzymiej perspektywy, otwierającej się dla tych krain świeżo powołanych do życia...

Najlepiej nam to objaśni przykład na mieście Chicago, które możnaby nazwać najchlubniejszem dziełem przedsiębiorczego ducha Amerykanów. W ciągu kilku lat stanęły tam przepyszne gmachy, wyborne gościńce, zakłady naukowe, kościoły — a majątek publiczny nietylko nie ucierpiał na tem, lecz owszem wzmógł się niesłychanie. Byłże kiedykolwiek jaki rząd, któryby przy najlepszych nawet chęciach potrafił tyle zrobić, co zrobiła garstka ludzi dobrej woli złączonych jednym celem?

W początku tego stulecia Chicago było mizerną stacyą zgubioną w niezmiernej pustyni. Stany położone nad Atlantykiem, niedawno wyłamawszy się z pod opieki Anglii, zanadto wiele miały do roboty u siebie, aby mogły myśleć o tak oddalonych punktach, z resztą wówczas Europa niewyrzucała ze siebie tej masy ludności jaką dziś rokrocznie wyrzuca. Dość że jeszcze w r 1830 Chicago niczem więcej niebyło tylko posterunkiem wojskowym i składem towarów futrzanych. Dwanaście tam było mieszkań pod zasłoną forteczki oszańcowanej ostrokołem, i kilka brudnych karczem gdzie dzikim sprzedawano gorzałkę. Broń palna i gorzałka, oto forma, pod jaką przedstawia się cywilizacya najdawniejszemu mieszkańcowi puszczy. W ogóle rasa saxońska niesłynie z wielkiej ludzkości, i tych, których wydziedziczą z ziemi, wprzód zamienia w zwierzęta.

Około r 1833 zaczęli się ściągać koloniści do Chicago, tak iż niebawem około pięddziesiąt rodzin nieuprawny ten step przeobraziło w ulice, ogrody, pola kukurudzą zasiane. Pięddziesiąt rodzin — na taką niezmierzoną pustynię! Zdawałoby się więc że tam dość miejsca i dla nich i dla dzikich Indyan; atoli przezorni pionierowie z innego punktu zapatrywali się na to sąsiedztwo, gdyż w roku następnym siedem tysięcy Indyan zgromadzonych w Chicago, sprzedało im, za towary małej wartości, obszar kraju mający cztery do pięciu tysięcy mil kwadratowych. Aktem sprzedaży zawarowano że Indyanie usuną się dalej na zachód po za Missisipi... W tydzień potem, cała karawana opuściła na zawsze odwieczne swoje siedziby; a dziś przechodzącym się po ulicach Chicago, zdaje się niepodobnem do wiary, aby przed trzydziestu kilka laty panami miejsc tych mogli być ludzie miedzianej cery.

Z ustąpieniem Indyan, ciężkie czekały prace kolonistów, aby nabytą ziemię zrobić mieszkalną. Step leżący na tym brzegu Michiganu, mało co w znosi się nad powierzchnię jeziora; zaraz też przekonano się że grunt ten za najmniejszym deszczem zamienia się w błotną kałużę, a gdy słońce dogrzeje, w ocean kurzawy. W porze słotnej całe miasto stało we wodzie; a dojazd do niego prawie był niepodobny, gdyż konie brnęły po brzuchy.— Niedałbym i dziesięć centymów za morg takiej ziemi — rzekł pewien kupiec z Nowego Jorku — kiedy widział te trzęsawiska — a dziś metr kwadratowy ziemi płaci się tam po tysiąc dolarów.

Dlaczegóż osadnicy obrali tak niewygodne miejsce? Dlaczego, pomimo tylu przeszkód, nieopuszczała ich nadzieja? Oto, bo w miejscu gdzie stanęło Chicago, jezioro Michigan tworzy port wyborny. Wody jego wyżłobiły kanał sto kilkudziesiąt łokci szeroki, a na dwa tysiące długi, który wrzyna się w ląd, a potem dzieli się w dwa ramiona, jedne idące na południe, drugie na północ i to równolegle od brzegów jeziora. Wyborna to przystań dla statków wystawionych na częste burze panujące na Michiganie. Zawijają tu wielkie nawet okręty należące do żeglugi wewnętrznej. Dzięki temu położeniu skoncentrowała się w Chicago większa część handlu jezior amerykańskich. Z tem wszystkiem miejscowość ta w rzędzie miast handlowych zajmowała ledwie czwarte miejsce. Z razu zaczęto tam solić wołowinę i wyprowadzać. W r. 1839 trzy tysiące sztuk bydła spędzonego ze stepu, nasolono i wyexportowano. Jednemu śmiałemu kupcowi przyszło na myśl zrobić w Chicago główny skład na zboże; jakoż z różnych okolic co roku miały przychodzić ogromne transporta. Że zaś pora transportów przypadała, jak raz w porę słotną, więc wozy zaprzężone wołmi z wielką

— W swoim czasie donosiliśmy, iż rząd zapowiedział przedłożenie Radzie państwa projektu dotyczącego płacy nauczycieli szkół średnich kosztem państwa utrzymywanych. Dziś podajemy przedłożenie to rządowe w całej rozciągłości:

§ 1. Płaca roczna rzeczywistych nauczycieli szkół średnich (do tych należą gymnazya i szkoły realne) kosztem państwa (mianowicie z funduszów naukowych) utrzymywanych, oznacza się dla Wiednia na 1200 złr.; dla innych szkół średnich klasy I na 1000 złr., klasy II na 900 złr., a klasy III na 800 złr.

§ 2. Szkoły średnie rządowe w jednem miejscu istniejące są co do płacy jednako uprawnione.

§ 3. Płaca nauczyciela podwyższoną będzie co lat 5 o 150 złr., jeźli tenże lata te, czy to przed czy po wejściu w życie tego prawa, przebył jako nauczyciel rzeczywisty w sposób zadawalniający. Podwyższenie to trwać będzie włącznie do 20 lat służby.

§ 4. Na zastępstwa opróżnionych posad nauczycielskich, lub na wyręczanie obowiązków rzeczywistego nauczyciela, w razach jeżeli zastępca zdolnym jest zająć posadę nauczyciela rzeczywistego, a innej nie pobiera płacy, wyznacza się w szkołach średnich klasy I 800 złr. klasy II 700 złr., klasy III 600 złr.

Zresztą pozostają w swej mocy rozporządzenia o płacy zastępców.

§ 5. Dochody dyrektora rzeczywistego składają się z pensyi rzeczywistego nauczyciela i z dodatku do tejże pensyi. Dodatek ten w Wiedniu wynosi 500 złr., w Pradze, Bernie, Lwowie, Gradcu i Tryeście 400 złr., w innych zaś szkołach średnich klasy I, w gymnazyach wyższych i szkołach realnych klasy II i III 300 złr., w gymnazyach zaś niższych klasy III 200 złr.

Nauczyciele, którym zastępczo powierzono kierownictwo gymnazyum lub szkoły realnej, otrzymają wynagrodzenie w ilości powyższych dodatków.

§ 6. Na mieszkanie dla dyrektorów i nauczycieli rzeczywistych w Wiedniu przeznacza się rocznie 200 złr.

§ 7. Ministra wyznań i oświecenia upoważnia się do wynagradzania dodatkami, do wysokości 500 złr. dochodzącemi zasługi tych dyrektozów i nauczycieli szkół średnich, którzy się odznaczyli znakomitemi pracami na polu naukowem lub dydaktyczno pedagogicznem. W tym celu wyznacza mu się preliminarzem odpowiednia kwota do rozporządzenia.

§ 8. Opłata w szkołach średnich, której wyznaczenie pozostawia się ministrowi wyznań i oświecenia, bez względu na roszczenia korporacyj lub innych osób uprawnionych, wpływać będzie do skarbu państwa na rzecz funduszu naukowego.

§ 9. Gdyby skutkiem zaprowadzenia tych rozporządzeń ktoś mniejszy miał dochód, niż w roku szkolnym 1868/9, natenczas niedobór ten uzupełnionym zostanie.

§ 10. Dyrektorowie i nauczyciele szkół kosztem gmin utrzymywanych, jeżeli przechodzą do szkół rządowych, uważani będą jakoby ciągle w tychże zakładach służyli, jednakowoż pod warunkiem, jeźli zakład gminny zobowiązał się do wzajemności.

§ 11. Ustawa niniejsza nie znajduje zastosowania do katechetów, niewymienionych w §. 2 ustęp 1 i 2 rozporządzenia z d. 19 lipca 1856 r. L. 156, jakoteż do nauczycieli ubocznych.

§ 12. Ustawa ta w chodzi w życie z d. 1 maja 1870 r. Przepis § 8. obowiązuje już w półroczu letniem 1870 r.

§ 13. Przeprowadzenie powyższej ustawy poleca się ministrowi wyznań i oświecenia.

— Izba poselska odbyła w poniedziałek 20te z porządku posiedzenie. Prócz kilku pomniejszych spraw, które właściwym przydzielono komisyom, było na porządku dziennym sprawozdanie o ustawie dotyczącej obrony tajemnicy listów. Sprawozdawcą był dep. Mende. Ponieważ w dyskusyi jeneralnej nikt głosu nie zabrał, przeto przystąpiono natychmiast do dyskusyi szczegółowej, w której § 1szy przyjęto bez zmiany. W §. 2gim, który brzmi: „Urzędowe skonfiskowanie lub otwarcie listów lub innych pism zapieczętowanych, może nastąpić tylko na rozkaz sądu, z wyjątkiem tylko wypadków rewizyi i uwięzienia. Rozkaz sądowy doręczyć należy interesowanym bezzwłocznie z przytoczeniem powodów. Dep. Dr Hanisch widzi nie dokładne przeprowadzenie ustawy zasadniczej, dla tego też wnosi następujące brzmienie tego paragrafu: „Urzędowe skonfiskowanie albo otwarcie listów lub innych pism zapieczętowanych może tylko nastąpić w wypadkach ustawą oznaczonych, jak również w wypadkach rewizyi i uwięzienia, jedynie na szczególny rozkaz sądu“. Wniosek ten, za którym oświadczyli się także Polacy, po dłuższej dyskusyi, w której brali udział Dr Perger i minister Dr Herbst, odrzuconym został, a przyjętym wniosek komisyi. Poczem następne paragrafy przyjęto prawie bez dyskusyi.

W dokonanych następnie wyborach uzupełniających, wybranym został do wydziału rezolucyjnego Dr Limbeck, do wydziału budżetowego hr. Wodzicki i Khuenburg.

Przyszłe posiedzenie Izby poselskiej we czwartek.

— Hr. Andrassy przyjechał do Wiednia, gdzie także oczekiwanym jest p. Lonyay; celem tej podróży mają być obrady nad kwestyą Pogranicza wojskowego.

— W Pradze pojawiły się znowu w różnych stronach miastach drukowane plakaty, treści podburzającej przeciw rządowi.

Królestwo Polskie.

Wyszedł ukaz carski znoszący zarząd centralny dochodów z akcyzy w królestwie. Stosownie do brzmienia ukazu, zarząd centralny akcyzy zostaje zwiniętym z dniem 1 Stycznia (v. s.) 1870 r., a dozór nad produkcyą cukru zostaje przeniesiony na zarządy akcyzowe gubernialne, zawiadywanie zaś wydziałami solnym i tabacznym tymczasowo zostaje powierzone zarządowi akcyznemu gubernii Warszawskiej, a to do czasu uorganizowania kwestyi solnej i upływu kontraktu zawartego z rządem austryackim, jako też do czasu zaprowadzenia wspólnej ustawy dla całego państwa o akcyzie tabacznej. Zarząd komisarza w Krakowie, oraz pisarzy rządowych magazynów solnych i administracyę dochodów tabacznych w Królestwie, oddane zostaną pod kierunek zarządu akcyznego gubernii warszawskiej. Urzędników zarządu centralnego dochodów z akcyzy, uważa się za spadłych z etatu.

— W dalszym ciągu ukazów o zniesieniu miast w królestwie Polskiem, zostały przez komitet urządzający zamienione na osady wiejskie następujące miasta gubernii Kaliskiej:

Iwanowice, Koźminek, Opatówek, Staw, Stawiszyn i Chocz w powiecie Kaliskim; Kazimierz, Skulsk, Lądek, Wilczyn, Zagórów, Kleczew i Pyzdry w powiecie Słupeckim; Władysławów, Golino, Rychwał, Slesin i Tuliszków w powiecie Konińskim; Brudzew, Kłodawa, Grzegorzew, Izbica, Babiak, Brdów i Sompolno, w powiecie Kolskim; Grabów, Piątek, Poddębice i Parzęczew w powiecie Łęczyckim; Uniejów i Dobra w powiecie Turekskim; Szadek, Złoczów i Burzenin w powiecie Sieradzkim; Wieruszew, Bolesławiec, Praszka, Lututów i Działoszyn w powiecie Wieluńskim.

— *Birż. wied.* mają nieocenioną logikę, którą już tylokrotnie wykazywaliśmy, a nawet zmuszaliśmy do zamilczenia i zostawienia bez odpowiedzi niektóre wywody tego liberalnego na sposób moskiewski organu. Teraz znajdujemy w nim zabawne oświadczenia o świetnych korzyściach, jakie ciągnie miejscowa ludność w Kongresówce z moskiewskich rządów. Jako jedyny dowód szczęścia z panowania Moskali, przytaczają istnienie teatru polskiego, ale gdzież tam dwóch teatrów, i chęć budowania trzeciego w ogrodzie Saskim. Dziennik ten widać uznaje, że tyle szczęścia dla kraju to za wiele, w zamian za wszystkie rozporządzenia i za cały system moskwiczenia; radzi zatem oględniej rozlewać te olbrzymie łaski rządu, bo „pochlebiać sympatyom miejscowej ludności przez wzmożenie starań o scenę polską więcej niż niesprawiedliwie i niestosownie;“ lepiej ot założyć teatr moskiewski, dla dania zapewne nowego dowodu, iż ludność polska cieszy się niesłychanem gdzieindziej szczęściem. To już co się nazywa rozumnie, logicznie, sprawiedliwie, a szczególniej stosownie, rozumie się w duchu wynarodowienia.

— Utrzymują, że projekt wzmocnienia kijowskiej cytadelli i zamienienia jej na silną twierdzę, odrzucony został przez wyższe władze wojskowe.

Rosya.

Kölnische Ztg. pisząc o nowej pożyczce rosyjskiej, konstatuje fakt wielkiego współubiegania się kapitalistów w jej podpisywaniu, tak że suma podpisów przenosi 50 milijonów funtów szterlingów, czyli przeszło 4 razy przewyższa wysokość sumy przez rząd rosyjski zażądanej. Może być, że podpisy byłyby jeszcze znaczniejsze, gdyby nie było wiadomo, że już pierwszego dnia cała wymagana pożyczka pokrytą została. Przyczynę tak pomyślnego rezultatu widzi *Gazeta Kolońska* we współudziale domu Rotszyldów, a dodać jeszcze trzeba, iż kapitaliści europejscy mając trudność umieszczania swych kapitałów wewnątrz cywilizowanych krajów na dobre procenta, wolą się zwracać z kapitałami w strony mogące im zapewnić wysokie zyski, dla braku kapitałów krajowych. Jest to najważniejszy powód dla którego pożyczki na rzecz państw cywilizowanych i mających dobry stan finansów, mniej są poszukiwane, od pożyczek na przedsiębiorstwa nawet ryzykowne ale odległych i ubogich krajów dotyczące. Kapitaliści europejscy mając przekonanie, że dom Rotszylda ma pewną gwarancyę, iż rzeczywiście kapitał zapożyczony li tylko na cele kolei żelaznych użytym zostanie, a nie znając nawet stosunków rosyjskich, ufają w wypłacalność rządu moskiewskiego. Akcye kolejowe zapewne byłyby jeszcze więcej poszukiwane niż pożyczka, gdyż jeszcze bardziej łudzące przekonania o znakomitych zyskach wzbudzają.

Gazeta Kolońska zarazem powiada, iż minister skarbu Reutern miał zamiar zaciągnąć pożyczkę nie 12 ale 20 milionów funtów, lecz że dom Rotszyldów nie chciał się podjąć realizacyi pożyczki na tak wysoką sumę; aby wynagrodzić sobie ten ubytek, rosyjski minister skarbu zamierza w krótce ogłosić nową pożyczkę 10 milionów funtów szterlingów, również na cele kolei żelaznych.

— Utrzymują, że komisya mająca za zadanie rozpatrzeć ustawę o pośrednikach pokoju, ukończyła swą pracę i przedłożony przez nią projekt zamiany pośredników przez urzędników administracyjnych, zależnych w zupełności od ministra spraw wewnętrznych, a nawet mianowanych i odwoływanych przez ministra, znajduje się w danej chwili w komitecie głównym do spraw włościańskich. Łącząc ten projekt z wzmiankowanym przed dwoma dniami projektem reorganizacyi władz gubernialnych, trzeba przyznać, że minister spraw wewnętrznych dąży do stworzenia dla siebie zupełnie wyłącznego stanowiska. Gdyby oba projekta utrzymały się, w takim razie, władza ministra spraw wewnętrznych, przyjęłaby olbrzymie rozmiary, gdyż wszyscy ministrowie za jego pośrednictwem znosićby się musieli z gubernatorami.

— Okręgi Kubański i Terekski na Kaukazie mają być urządzone na zasadach zbliżonych do ustaw cesarstwa. Jestto wynik środków od kilku lat przyjętych dla wynarodowienia Kaukazu. Rozumie się, że rząd zostawia sobie specyalne przepisy pod pozorem uwzględnienia potrzeb miejscowych, a właściwie celem łatwiejszego uciskania miejscowej ludności. Według zasad ukazów do obu okręgów ma być wprowadzony zarząd cywilny w miejsce wojskowego jaki tamże dotychczas istniał, czem zapewne oddaje się krajowi pewna przysługa; jednakże należy zauważyć, iż na urzędy dostaną się wojskowi, ludzie nieznający prawnych rządów, tak że prócz nazwy nic zmienionem nie będzie.

— Katkow utrzymuje, że chociażby nie był nawet uznał słuszności *ostrzeżenia* rządowego, jakie otrzymał za dwa wstępne rozumowane artykuły o położeniu politycznem Rosyi, toby był wymyślił sobie powód przyznania się do winy, „aby u przyjaciół i wrogów odjąć wszelki powód do tłumaczenia tego faktu, jako porażki narodowego rosyjskiego przekonania w Rosyi“. Wcale ma dobrą o sobie opinję Katkow skoro sądzi się przedstawicielem partyi narodowej, a klęskę swoją identyfikuje z klęską życia narodowego. Ale ponieważ „o sobie dobrze mów“; chcielibyśmy więc tylko wiedzieć, czy kto potrafi objaśnić, że Katkow przyznając się do winy czynił to z przekonania, czyli też z owych względów przyznawania siebie za przedstawiciela państwa rosyjskiego? Mamy w taki sposób dwóch przyznających sobie stanowisko reprezentanta idei państwowej w Rosyi: Car jako panujący i tym jest Aleksander II i Katkow jako nowy car identyfikujący ideę państwa ze swoją osobą.

— *Birż. Wiedom.* Zapewniają, że wzmocnienie straży granicznej od strony Prus, wywołane zostało nie przez odkrycie spisku w Rosyi ale przez zniesienie konwencyi z Prusami o wydawanie zbiegów, w skutek czego przy obecnie odbywającym się poborze, wypada koniecznie strzedz granic dla przeszkodzenia ukrywania się rekrutów; oraz czerpie swe źródło, we wzmożeniu się nadgranicznej kontrabandy, zwykle zwiększającej się szczególniej na granicach Litwy w porze zimowej.

— W Rosyi na wypadek jeżeli komisya rekrutacyjna przyjmie rekruta nie z dolnego do służby wojskowej, członkowie komisyi podlegają karze 600 rubli. System ten przynosi znaczne korzyści dla lekarza asenterunkowego. Rzecz dzieje się w ten sposób, iż do lekarza przychodzi zupełnie zdrowy rekrut i układa się z nim oraz z jednym z członków komisyi o uznanie go za chorego za pewną zapłatą. Sprawa układa się dobrze, przekupieni panowie oglądają rekruta w komisyi asenterunkowej i znajdują jego piersi tak słabe, że rekrut, „nie zdolnym“ jest do służby wojskowej, gdyż pochody będą mu szkodziły. Wszyscy inni członkowie komisyi mają przeciwne przekonanie i uznają go za zdolnego do wojska. Wtedy lekarz odzywa się: jeżeli panowie chcecie wziąć tego rekruta na waszą odpowiedzialność i przyjmujecie na siebie karę 600 rubli w razie zbrakowania rekruta przez urzęda służbowe, w takim razie możecie panowie próbować szczęścia. Po takiem odezwaniu wszyscy zawsze uznają rekruta „za niezdolnego“, gdyż wiadomo, że lekarz znalazłby sposób i nie pożałowałby pieniędzy, aby rekrut nie był przyjęty do żadnego pułku; raz albowiem warto wyłożyć pewne koszta, dla zapewniewnia sobie stałego dochodu z przekupstwa.

Francya.

O zamieszkach w Marsylii *Courrier de Marseille* z d. 11 b. m. następujące otrzymuje doniesienia:

Wieść o stawianiu barykad w poniedziałek w Paryżu i hasło „do broni“ rzucone w Belleville przez obywatela Flourens, odbiły się wczoraj wieczorem w naszem mieście. Od godziny 8 liczne bandy spiewały „marseillaizę“ przebiegając główne ulice Marsylii.

O godz. 9tej 1500-2000 ludzi zebrało się na ulicy cesarskiej przed bramą zakładu Batachanana, której właściciel niekazał otwierać.

Burzyciele wrócili na ulicę Cannabière w ściśnionej masie i uformowali się w kolumnę. Kilku mowców przemawiało. Niektórzy z kierowników, ludzie roztropni w działaniu, zachęcali obywateli do rozejścia się sami dając przykład z siebie.

Większość nieprzyjęła rady i burzyciele publicznego porządku w dalszy puścili się pochód. udając się w ulicę Noailles ku równinie Św. Michała. Wywiesili oni rodzaj czerwonej szmaty wśród okrzyków: „niech żyje rzeczpospolita„. W tedy sklepy poczęły się nagle zamykać i część ciekawych wróciła do domu.

Dotąd policya szanując ten pochód zgromadzenia, nie mieszała się. Lecz wobec wezwania do zaburzeń, wobec okrzyków buntowniczych i krwawego godła rewolucyi, władza niemogła się dalej wachać. Liczny oddział sierżantów miejskich w zmocniony żandarmeryą dogonił bandę w chwili, gdy wracała z równiny Sw. Michała w kierunku pałacu sprawiedliwości.

Aresztowano około 100 osób, Przez całą noc sąd prowadził śledztwo, uwalniając natychmiast wszystkich obywateli, przeciw którym żaden pozor nie występował. Dziś rano pozostało w aresztach prefektury zaledwo 30 osób, między nimi znajduje się ten co niósł czerwoną chorągiew i wielu z dawnych skazanych — jak zwykle.

Postawą ludności wobec manifestacyi, której nic nie usprawiedliwia było najprzód zdziwienie, następnie niecierpliwość, że porządek publiczny znajduje się na łasce garstki wichrzycieli, których nadużyć lękać się można było. Wszyscy przeto uczciwi ludzie oddadzą słuszność, niewątpimy o tem, silnej i umiarkowanej postawie władzy.

Wichrzyciele postępowali wśród okrzyków: „Niech żyje Rochefort! Precz z Papieżem! Precz z Cesarzem!“

Do jednej chorągwi czerwonej, którą zatknięto wychodząc, przyłączyło się cztery innych złowrogich sztandarów w czasie pochodu grup przez ulicę.

Burzyciele lżyli żandarmeryę, której obecność zawsze ich niepokoi. Niektórzy rzucali petardy koniom między nogi.

Aresztowano 84 osób w chwili, gdy grupa wchodziła w ulicę świętą i to było hasłem rozproszenia się.

W więzieniach gdzie burzyciele zamknięci zostali w chwili swego aresztowania, znajdowano na ziemi rewolwery, sztylety, kule, laski ze szpadami i inne kompromitujące przedmioty, których pozbyć się na ten czas uważali za właściwe.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lutego. Odebraliśmy list z Wiednia donoszący nam o pogłosce rzuconej na giełdę wiedeńską, że dom handlowy tutejszy upadł z sześciu milionami złr. passywów! W skutek zapewne tej śmiesznej pogłoski i potwarzy zarazem, *N. fr. Presse* w wieczornem wydaniu wczorajszem zamieściła: „że znana firma krakowska Kirchmajerowska zawiesiła wypłaty“. Fałszywej tej wiadomości stanowczo we właściwej rubryce dajemy zaprzeczenie, chociaż zanim dziennik nasz dojdzie do Wiednia, świat finansowy prawdę wiedzieć będzie.

— Odbieramy następujące pismo od wiceprezydenta Dra Strzeleckiego:

Do Szanownej Redakcyi *Czasu*.

W kronice miejscowej *Czasu* z dnia 13 b. m. ubolewa Szanowna Redakcya, że pomimo ciężkich i ciągłych mrozów nikt nie pomyślał o obdzielaniu ubogich ciepłą strawą, i że otwarcie dwóch ogrzewalni tylko osobistej inicyatywie właścicieli domów zawdzięczyć należy.

Ponieważ piecza nad ubogimi należy do obowiązków gminy; przeto Magistrat czując się powyższą uwagą dotkniętym, ma honor donieść Szanownej Redakcyi a zarazem uspokoić troskliwość mieszkańców o los współbliźnich, że ważnej sprawy chwilowego zaopatrzenia ubogich z oka nie spuścił, bo nie czekając na czyjąkolwiekbądź inicyatywę, urządził i od dnia 5 lutego otworzył dwie ogrzewalnie na przedmieściach, gdzie najuboższa klasa mieszkańców zwykle się gromadzi, następnie uprosił Magistrat Zgromadzenie Panien Szarytek na Kleparzu o przyrządzanie i rozdawanie 100 porcyj ciepłej strawy dla ubogich rodzin przez Towarzystwo dobroczynne i przez komisarzy obwodowych wskazanych, a z powodu okazującej się potrzeby, ilość porcyj od dziś dnia podwaja; dalej rozdzielił Magistrat d. 1 lutego b. r. częścią przez komisarzy częścią za pośrednictwem Towarzystw dobroczynnych przeszło 700 złr. jako wsparcie rodzinom, liczną familią obarczonym; zakupił i rozdał bezpłatnie 500 cetnarów węgla ubogim, nakoniec zaradzając okazującemu się brakowi opału, zakupił w Prusach 6000 cetnarów węgla, które po cenie nabycia w małych ilościach rozprzedaje.

Wszystkie te zarządzenia Magistratu Sekcya Rady miejskiej sprawami dobroczynności zajmująca się za odpowiednie i za wystarczające na czasie uznała i zatwierdziła.

Składek na ubogich Magistrat dotąd nie rozpisywał, bo zrobił doświadczenie, że zawsze jedne i te same osoby, które właśnie najhojniej rozdają ubogim jałmużnę, w składkach udział biorą i ponieważ mu dotąd mały fundusz dla ubogich z lat poprzednich oszczędzony, wystarczał. Zamilczeć jednak Magistrat nie może, że niektórzy obywatele, nieczekając na wezwanie, sami z pomocą się zgłosili. I tak złożyli na zakupno opału dla ubogich:

P. Juliusz John . . . zlr. 100,
P. Ludwika Kopycińska „ 5,
P. Antoni Sapalski . . „ 5,

zaś Zbór Izraelicki i p. Barber Jakób dostarczyli bezpłatnie lokalów na ogrzewalnie; nakoniec p. Bogumił Gebhard nie tylko wspierał Magistrat radą w nabyciu opału, ale udzielił bezpłatnie placu na sprzedaż takowego.

Proszę przy tej sposobności etc.

Kraków d. 15 lutego 1870.

Dr *Strzelecki*,
Wiceprezydent miasta.

— Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Tow. nauk. krak. d. 12 b. m. prof. Nowicki podał wiadomość o nowych pracach i odkryciach w przedmiocie fauny krajowej. Skutkiem zawiązanych przez niego stosunków naukowych Dr Koch w Norymberdze i Dr Löw w Gubnie wzięli pożądany udział w fizyograficznem zbadaniu Galicyi, pierwszy z nich opisem pająków, pomiędzy któremi jest gatunków nowych 19, a drugi skreśleniem much z północnych stoków tatrzańskich, w których liczbie jest ośm gatunków nowych. Następnie okazał trzy nowo odkryte przez siebie owady a mianowicie nowego Wija, którego na cześć zasług hr. Mniszcha nazwał: *Glomeris Mniszechii*, nowego pająka mianowanego: *Nemostoma Kochii* i nową muchę, której dał naukowe miano *Dioctria Zontaki*, pragnąc wyrazić uznanie konserwatorowi krajowego zbioru fizyograficznego będącego własnością hr. Dzieduszyckiego.

Pokazał oprócz tego *pchlicę (Degeeria nivalis L.)*, która się tej zimy w ogromnej ilości pojawiła w Gnojniku w czasie odwilży na gościńcu nakształt rozsypanej tabaki. Donosił o tem zdarzeniu p. Homolacz właściciel Gnojnika, prosząc o bliższe wyjaśnienie naukowe. Prof. N. orzekł, że wzmiankowany owad nie jest szkodliwy, że zapewne pojawił się także w innych stronach kraju, lecz o tem nie doniesiono, życzyćby atoli należało, aby o podobnych spostrzeżeniach zawiadamiano komisyę fizyograficzną.

Wysłuchano sprawozdań z następujących prac nadesłanych: W imieniu nieobecnego na posiedzeniu sprawozdawcy profesora Karlińskiego przewodniczący rektor Skobel podał zalecającą wiadomość o rozprawie prof. Wł. Zajączkowskiego z Warszawy: „Przyczynek do teoryi układów równań liniowych o pochodnych cząstkowych rzędu pierwszego“. Prof. Czyrniański podał treściwie osnowę rękopismu nadesłanego z Lowanium w Belgii przez autora p. Bron. Radziszewskiego: „Kilka uwag nad równokształtnością i wielokształtnością połączeń chemicznych“, oświadczając się za jego ogłoszeniem w roczniku Towarzystwa, a prof. Alth zdał sprawę z geologicznej pracy, w rękopiśmie nadeszłej od autora p. Adama Idzikowskiego inżyniera górniczego z akademii paryskiej, niegdyś ucznia tutejszego instytutu technicznego: „Pogląd geologiczny na pokłady ziemi w Galicyi zawierające petrol, jego pochodzenie i sposoby wydobywania“. Rozprawa zamieszczona będzie w sprawozdaniu komisyi fizyograficznej.

Dr Warschauer oznajmił, że wręczone sobie od Dra Rompalskiego w Pilicy owady wydobyte z ucha uznał prof. Nowicki za gąsienice muchy bardzo pospolitej, zwanej Eristalis z rodziny bzgowatych, przy tej sposobności tenże prof. N. udzielił kilku szczegółów co do właściwości niektórych gatunków much składania swych jajek na różnych częściach zwierząt a niekiedy i ludzi jak np. na skórze, na ranach i wrzodach, w nozdrzach i t. p.

Profesor Alth poruszył rzecz o uzupełnieniu naukowego wyrazownictwa mineralogicznego. W końcu przystąpiono do wyboru składu biura oddziałowego na rok następny, skutkiem którego pozostali na swoich stanowiskach: rektor Skobel jako przewodniczący, profesor Piotrowski jako delegowany do komitetu i Dr Oettinger jako sekretarz.

— Jutro przypada bal Towarzystwa strzeleckiego na strzelnicy. Strzelnica została przyrządzoną na salę balową, dokoła niej zbudowano tymczasowe drewniane przystawki dobrze opatrzone, wybite i wysłane kobiercami, opalone, a mianowicie przedsionek, garderobę, pokój toaletowy, pokój do cygar i kart, i różne inne drobne potrzeby. Również przystawiono galeryę dla orkiestry. Na bal ten mają wstęp tylko rodziny Towarzystwa strzeleckiego.

— Jutro we środę Towarzystwo śpiewu (*Liedertafel*)

---

trudnością przebijały się po grząskim gruncie, a cóż dopiero, gdy się dostały do miasta. W niebrukowanych ulicach wozy grzęzły, łamały się koła i osie... Mieszkaniec obryzgany błotem niemógł swobodnie krążyć — a gdy z niemałym trudem usunięto przeszkody — trzeba było rzucać mosty, żeby się dostać z jednej ulicy na drugą. Słowem ta „królowa jezior“ była najnieprzyjemniejszą dziurą. Obcy człowiek uciekał z tamtąd czemprędzej przeklinając błoto i nieprzypuszczając, aby kiedyś trzęsawisko to stało się pychą nowego świata, wielkim składem i stolicą zachodniej Ameryki. Ale osadnik amerykański nie da się zwalczyć lada przeszkodą. Wyraz: to niepodobna, to być niemoże! nie stoi w jego słowniku. Dwóch głównych rzeczy brakowało temu miastu, aby rozwinąć mogło w całej pełni zarody swojej wielkości; nie miało ani gościńców, ani komunikacyj wodnych. W r. 1836 zaczęto bić kanał łączący miasto z rzeką Illinois, a następnie z Missysypi i skończono go w r. 1848 — odtąd zaczęła się nowa era pomyślności dla rolników; ich zboże, bydło, siano z łatwością dostające się do Chicago, szło jeziorami ku brzegom Atlantyku i do Europy. Koleje żelazne jeszcze więcej ułatwiły wywóz produktów. W rok po wykopaniu kanału, gwizd lokomotywy rozległ się po brzegach Michiganu.

Z razu była to tylko trzy milowa kolej, lecz osadnicy pojęli ważność tego środka komunikacyi tak spiesznej. Zaledwie pomyślano, wzięto się do wykonania. To pewna, że żaden mąż stanu, nieumie pojmować potrzeb kraju tak dobrze, jak ludność zainteresowana własnem dobrem; ani tak energicznie i praktycznie brać się do dzieła, jak ci, których to najbliżej obchodzi. Zaledwie też lat pietnaście upłynęło, a już sieć dwóch tysięcy mil kolei żelaznej rozpostarła się około Chicago, i pędziła w ten punkt środkowy wszystkie bogactwa Zachodu. Łatwo pjąć, jaki popęd nadały handlowi te olbrzymie prace.

„Od lat kilku — pisze jeden dziennik amerykański, tak nadzwyczajna ilość interesów handlowych robi się w Chicago, że mieszkańcy dostaliby zawrotu głowy, gdyby mieli czas zesumować te cyfry.“

Kiedy wywóz zboża w r. 1838 rozpoczął się od kilkudziesięciu korcy, to w r. 1867 wywieziono go 60 milionów. Na Michiganie krąży dziś mnóstwo brygów, parowców i różnych statków biorących 220 tysięcy beczek ładugi i rozwożących zapasy zboża, które kanałami i koleją żelazną przychodzą do Chichago.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WSPOMNIENIA Z NAD-BAJKAŁU

przyczynek do historyi wygnańca

z notat i opowiadań

spisał **Rościsław.**

III.

Smutny jest zawsze i najboleśniejszy ostatni akt wszystkich naszych nieudanych, tajnych lub nakoniec jawnych ruchów. Dzieje śledztw i komisyj przy nieuniknionej słabości ludzkiej są albo wstrętne, albo męczeństwem wydzierającem najszlachetniejszą część naszego narodu, wyrywają okrzyk zgrozy i czasami bluźnierstwa! Szczęśliwy — komu wiara wszędzie palec Boży widzieć każe, nieda na chwilę zwątpić w sprawiedliwość Nieba i mniema, że każdy krok nasz wolą Jego niezachwianą jest kierowany . . . Ale kto okiem anatoma ziemskich wszędzie szuka przyczyn, dopatruje wieczną niezgodę między szlachetnemi porywami serca a ścisłą logiką rozumu, ma wiarę silną, iż tylko rozum tworzy cuda a uczucie bańki efemeryczne choć często tęczowo świetlne i mamiące, — ten z bólem głębokim żałuje tyle serc szlachetnych coby krajowi na każdem polu służyć mogły — a zginęły — Bóg wie komu na korzyść!

Przykra to rzecz, gdy sprawa jaka nie ma obrońców. Ze stu pięćdziesięciu ludźmi przeszło zetknąłem się co byli na drodze zabajkalskiej, a ani jednego nie spotkałem między nimi, któryby sprawy tej bronił, przyznawał jej loiczne podstawy. Czyż to ma znaczyć przychylność dla Moskwy lub obojętność dla narodowej sprawy? Czyż to ma znaczyć, żeśmy stracili energię lub narodowe poczucie? O nie! Moskwa w śledztwie wszystkich bez wyjątku podciągnęła pod kategoryę winnych — i słusznie, — bo różnica była tylko taka, iż jedni wierzyli w możność ucieczki tym sposobem, a drudzy niewierzyli. Więcej powiem, winni są wszyscy zesłani na Syberyę, bo każdyby uciekał, gdyby mu się zręczność nadarzyła; — w końcu zaś winien jest kraj cały, każdy co z ochotą nosi imię Polaka, każdy nawet co się doń może głośno nieprzyznaje, bo sięgnąwszy w głąb jego duszy, choć kark uchyla pod przemocą, chętnieby go wzniósł w górę i zdeptał nogami tę hydrę stugłową co tyle już krwi naszej wysała!

W sześć tygodni po wybuchu, gdy wszystkich prawie schwytanych w puszczy dostawiono do Irkucka, rozpoczęło się śledztwo. Urzędowne wiadomości powiadają, iż rozkazem głównodowodzącego wojskami wschodniej Syberyi oddani zostali pod sąd wojenny. Komisya pod przewodnictwem jenerała Oldenburga przystąpiła niezwłocznie do swoich czynności. Najprzód spisano protokuły z 5 rannych będących w szpitalu, następnie wezwano Wrońskiego, który jeden z pierwszych poddał się wyszedłszy z tajgi w parę dni po opisanej pod Miszychą bitwie. Nie widzę żadnej racyi oszczędzać ludzi, co zacząwszy od zdrady skończyli na odstępstwie zupełnem i schyzmie. Wroński powiedział wszystko co mógł tylko wiedzieć, on wyprowadził na jaw działalność Rajnera, jego przewodnictwo w wyprawie na Lichanowę, on był główną przyczyną jego śmierci. Nie mam dostatecznych danych do opisania szczegółowego śledztwa. Wszyscy umieszczeni w kategoryi najwinniejszych tj. Szaramowicz, Arcimowicz, Iljaszewicz, Celiński, Rajner, Wroński i Kotkowski, siedzieli oddzielnie każdy, nie mając żadnych z nikim stosunków. Spisywano pojedynczo najszczegółowsze protokuły sięgające czasów urodzenia — cały bieg życia. Później wzywano wszystkich co mieli czynny udział w powstaniu, połapanych w tajdze a nakoniec alfabetycznie bez wyjątku całą Muryńską i Miszychską partyę. Po 30—40 naznaczonych z rana do komisyj, nie pozwalając najmniejszej rzeczy brać ze sobą, — więc po ścisłej rewizyi, prowadzono najprzód do przekucia zluzowanych nieco kajdan, zkąd później przez miasto z liczną naturalnie strażą pędzono do komisyj. Tu trzech audytorów w oddzielnych pokojach zajmowało się spisywaniem protokułów. Po spisaniu, przeczytaniu i podpisaniu każdego, gdy z ostatnim skończono, całą partyę odprowadzano na odwach, tu zrewidowano powtórnie i o suchym kawałku chleba trzymając dzień cały w cuchnącej i nieznośnej dziurze zostawiano na nocleg. Na drugi dzień prowadzono do więzienia zamykając w oddzielnych izbach od tych co jeszcze w komisyi niebyli. W tych nowych izbach nie można się było doprosić o najmniejszą rzecz swoją z poprzedniego zamieszkania, trzeba było spać na gołych narach, w brudzie, pozbawionym wszystkiego.

Po przesłuchaniu wszystkich jeszcze kilkakrotnie wzywano Szaramowicza i innych z pierwszej kategoryi i na takiem ryczałtowem spisywaniu upłynęło sześć tygodni. Gdy się zdawało, że komisya skończyła już przygotowawcze czynności najniespodziewaniej urządzono nowego rodzaju bardzo ciekawą szykanę. W ogólnych izbach pomieszczonych wyprowadzano na podwórze, postawiono w dwa szeregi i każdy z żołnierzy stanowiących konwój nad Bajkałem oprowadzany przez Milutina i członka jednego komisyi dodawał do zeznań obwinionego, co mu się naturalnie podobało. Tak oprowadzono 140 żołnierzy konwojnych, Czerniajewa, oficerów, urzędników pocztowych, pocztylionów i chłopów. Tym sposobem przynajmniej połowa tych co do niczego nie należeli, była wskazaną przez żołnierzy, pociąganą poraz wtóry do komisyi i śledztwa, gdzie w obecności ich żołnierze wykonali przysięgę iż nikogo fałszywie nie wskazali. Czerniajew znajdował się cywilizowanie, dając publiczne świadectwo iż żadnego gwałtu ani on ani inni oficerowie nie doznali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

daje bal w sali redutowej na pamiątkę 10 letniego istnienia swego.

— Z powodu projektu wzniesienia w kościele N. M. Panny w Krakowie pomnika ku pamięci Stwosza, rzeźbarz Riger w Warszawie, robi (wedle wskazówek Aleksandra Lessera) medalion oraz popiersie rzeźbiarza krakowskiego, które ma przysłać na wystawę sztuk pięknych do Krakowa. Zapewne inni także artyści przedstawią projekta owego pomnika.

— Z Przedmieścia 14 lutego.

Nadzwyczajne mrozy dokuczyły okropnie tutejszym mieszkańcom, a osobliwie klasie uboższej, która rachując się ze swym szczupłym dochodem, zmuszoną jest codziennie swoje potrzeby, a mianowicie węgiel zakupywać. Całe gromady tych nieszczęśliwych chodziły od składu do składu węgla, chcąc go za wygórowaną nawet cenę nabyć; ale wszędzie dał się czuć brak jego i tylko z krótką odpowiedzią „Jutro będzie węgiel“ odprawiano tych biedaków, a 24 — stopioniowy mróz dokuczał ich dzieciom w przeziębionych mieszkaniach.

Wprawdzie Rada miejska o ile możności starała się temu brakowi zapobiedz, zakupiwszy nieco węgla w Prusiech, a nawet, jak się z dobrego źródła dowiadumy, starosta górniczy p. Wachtel udał się do Ministerstwa skarbu, aby toż nakazało zarządowi kopalni węgla w Jaworzniu zwiększyć wydobywanie węgla i wysyłanie go do Krakowa. Czy atoli osiągnie to skutek, wątpię, opierając się na faktach bardzo znanych, a nawet uderzających, mianowicie: w kopalniach niezmiernej obszerności, przy pokładach tak obfitych jak w Jaworzniu rząd nie zdobył się na większą produkcyę jak 800,000 cetnarów, podczas kiedy kopalnie węgla z mniejszemi pokładami i daleko mniej obszerne już nie w Prusiech, ale w Szlązku austryackim jako to w Karwinie i Ostrawie wydają rocznie po 5 milionów cetnarów, a nawet kopalnia prywatna w Dąbrowy wcale nie obszerna, pod umiejętnem kierownictwem p. L. Westenholtza rocznie około miliona cetnarów wydobywa. Obrachowawszy atoli koszta, które rząd w kopalnie Jaworznickie od czasu zajęcia tychże włożył, nie omyliłbym się, że cetnar węgla w Jaworzniu kosztuje do dziś dnia w kopalni więcej niż w Krakowie.

Przyczyna tego bardzo prosta: na czele kopalni rządowej w Jaworzniu stoi człowiek obcy, starej rutyny biórokratycznej, na dobro tutejszego kraju całkiem obojętny. W całej zaś służbie dolnej, która jest jak wiadomo duszą kopalń, a mianowicie tak zwanych szteigerów niema ani jednego krajowca lub fachowego człowieka, gdyż jak mi wiadomo podobnych szteigerów rekrutował sobie zarząd kopalń w Jaworzniu z wysłużonych żandarmów i innych ludzi, którzy w innej sferze zasługi położyli, nie zaś w górniczej, pomimo, że szkoły górnicze w Przybramie, Leoben i Wieliczce kształcą do tego celu ludzi młodych, zdolnych, do tego krajowców. Z tego zatem powodu zdarzają się często pożałowania godne, a nawet czasami smutne wypadki w tych kopalniach, a mianowicie ogień, który znaczną część ich pochłonął, i kraj o stratę przyprawił.

Życzyć sobie należy, aby delegacya w Wiedniu zasięgnęła w tym celu objaśnień od Ministerstwa skarbu, a mianowicie dokładnego rachunku od czasu zajęcia tych kopalń przez rząd austryacki, a po dowiedzeniu się, jak znaczne straty te kopalnie przyniosły, postarał się, ażeby je z pod administracyi rządowej raz już usunąć; a natenczas na brak węgla skarżyć się pewnie nie będziemy mieli przyczyny.

— *Dz. Poznański* donosi, że na budowę teatru w Poznaniu zebrano już około 3,000 talarów.

— W Krakowie zapowiedziany został straszny proces, w którym idzie o otrucie, a sprawę sądzić będzie sąd przysięgłych! A sąd przysięgłych dla tego, że to sprawa drukowa. *Kuryer Krak.* donosząc bowiem o balu technicznym i narzekając na wysokie ceny oberży p. Heurteux w hotelu Saskim, dodał nadto, że „nie godzi się truć gości“. P. Heurteux zapowiada, że z tego powodu wytacza proces. P. Heurteux nie wdaje się, jak widać, w figury retoryczne i żąda, aby mu dowiedziono, że truł gości. *Kuryer* jeśli nie pokaże otrutego, a przynajmniej uratowanego od śmierci, będzie miał za swoje.

— Onufry Wysocki właściciel domu we Lwowie na Bojkach, umarł nagle w niedzielę, zasłabłszy w kościele, gdy go zaledwie stamtąd wywieziono.

— Na kolei żelaznej Brodzkiej między Kniażem i Złoczowem takie spadły śniegi w niedzielę po południu, że pociągi ze Lwowa mogły tylko dochodzić do Kniażego. Przedsiębrano natychmiast środki dla uprzątnienia śpiesznie tej przeszkody.

— D. 10 lutego umarł w Zatorze Jan Grychowski, 99 letni starzec, żołnierz wojsk polskich od r. 1797 do 1813.

— Wspomnieliśmy przed parą dniami, iż p. Bruno Rogalski otworzył we Lwowie w domu Wernera obok namiestnictwa kancelaryę prawną, w której przy pomocy obrońcy upoważnionego podejmuje się zastępować strony w procesach karnych, fiskalnych, udziela wyciągi i wypisy z akt i archiwów, wyrabiać stronom sprawy ich w bankach, biórach, urzędach, sądach, a to pod odpowiedzialnością własną.

Doniesienie te o tyle uzupełnić winniśmy, iż p. Rogalski sam jest owym uprawnionym prawnikiem, że sam prowadzi czynności swojej kancelaryi, lubo przybrał sobie do pomocy osoby do różnych specyalnych pomocy uzdolnione.

— Dowiadujemy się, że druk wielkiego dzieła Zygmunta Antoniego Helcla *Pomniki prawa polskiego starodawnego*, jest już na ukończeniu.

— P. A. Hinz wydał dzieło kosztowne, wielce nas obchodzące: *Skarbiec kościoła N. M. Panny w Gdańsku.* Dwieście fotografij służy do objaśnienia opisu.

— Wielkie Księstwo Poznańskie podług ostatnich wykazów statystycznych liczy 2035 osad czyli wsi, to jest majątków mających własne nazwy oraz osobne hipoteki.

— Wyszedł Nr 5 *Kwiatów* i zawiera: „Szkice z życia artystów“ (ciąg dalszy).— „Trzej rycerze“ (z podania) wiersz Zygmunta Glogera— „Miłość małżeńska“ szkic historyczny (ciąg dalszy). — „Wyjątek z pamiętników księcia Ogińskiego“ Przegląd literacki przez Cz. P.: Pogadanki o literaturze węgierskiej (ciąg dalszy). „Szkice i ramotki“ J. Gordona. (Karol Forster. Tydzień. Zapiski bibliograficzne).— „Kronika i Rozmaitości:“ (Teatr. loterya fantowa. Odezwa założyciela Muzeum polskiego w Szwajcaryi. Tutti frutti).— Ogłoszenia.

— W sobotę umarł w Poznaniu Antoni Stablewski właściciel Wolenic, radca ziemstwa kredytowego, zamieszkały długie lata w Krakowie, a wydalony ztąd w r. 1863.

— Nr 6 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“; „Kilka uwag z powodu zapisu St. Staszyca na sale zarobkowe w Warszawie“ (ciąg dalszy) i zwykłe rubryki handlowe. Do tego numeru dołączoną jest książeczka. „Tabelka zamiany dawnego notowania zboża i nasion w Gdańsku, według nowej normy“ wydana staraniem W. Somera redaktora *Merkurego*“; mogąca być przydatną dla handlarzy zbożem.

— *Moskow. Wiedom.* tak opisują zachód słońca w Petersburgu:

Podczas obecnych silnych mrozów mieszkańcy Petersburga codzień o 6tej godzinie popołudniu mogą być widzami wspaniałego obrazu natury. Niebo nad głowami jeszcze zupełnie jasne; na zachodzie blednie już słońce, a ponad niem olśniewającym blaskiem świeci w całej swej piękności Venus; nieco na południe, jakby umyślnie wstawiony ręką malarza rysuje się srebrny sierp półksiężyca; dalej migoce Jowisz, ani jednej gwiazdki więcej na całem niebie. Na dole ledwie dostrzedz blade światełka lamp; nad domami z każdego komina buchają kłęby dymu, ale jakby lękając się jasności firmamentu ścielą się po dachach, opadają na ulice i zlewając się w jeden gęsty tuman, przykrywają całe miasto., niby jednocząc je i wydzielając z obszarów wszechświata.

— *Journal Officiel* donosi z Jerozolimy pod d. 18 stycznia o odkryciu bardzo ciekawego zabytku starożytności. P. Clermont-Ganneau, tłumacz konsulatu francuskiego w Jerozolimie odkrył słup bazaltowy na wschodniej stronie morza Martwego, w kraju dawnych Moabitów. Na słupie tym wyryty jest głoskami fenickiemi napis przeszło 30 rzędowy, który zaczyna się od słów: „Ja, Mesa, syn Chamosa“. Otóż Mesa był królem Moabickim wspominanym w biblii jako współczesny proroka Elizeusza, Jozafata króla Judzkiego, Achaba, Ochozyasza i Jorama królów Izraelskich. W księdze III królewskiej znaleźliśmy, porównywając to doniesienie dziennika urzędowego paryskiego, szczegóły wyprawy Jorama i Jozafata przeciw Moabitom, którym ów Mesa królował. Podobnież pomnik bazaltowy opowiada tę wojnę i wylicza miasta i świątynie wzniesione przez Mesę, a te ostatnie poświęcone bogowi Moabitów Chamosowi. Epoka tego pomnika daje się ocenić przez porównanie go z dziejami Izraelskiemi; przypada ona na 9 wieków przed erą chrześcjańską, a jest o jakie sto lat późniejszą od panowania Salomona; około zaś dwoma wiekami poprzedza słynny sarkofag Echmonazara króla Sydonu. Głoski fenickie napisu są bardziej archaiczne niż znane dotąd zabytki fenickie, ale dadzą się odczytać łatwo, gdyż każdy wyraz jest oddzielony kropką, a każde zdanie kreską. Z małemi różnicami pisowni, język jest w tym napisie czysto hebrajski, tak iż niczem się nie różni od języka biblii. Moabici należeli jak wiadomo do tego samego rodu co Hebrajczycy. Napis ten został przesłany wraz z rozprawą przez p. Clermont-Ganneau, do akademii napisów w Paryżu. Dodaje on wartości opowiadaniom biblii z powodu zupełnej z nią zgodności pod względem osób i wypadków.

— Dnia 14 lutego pochmurno. Termometr od — 6⁰.4 doszedł do — 1⁰.4 R. Barometr stoi prawie bez zmiany; o godzinie 6ej rano dnia 15 lutego stan jego był 330.71, termometru — 5⁰.8 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— We środę dnia 16go lutego, Śej Julianny panny męczenniczki.

Przeznaczenie gmachu „Sukiennic“ w Krakowie.

Mające być wkrótce przedłożenemi plany odbudowania Sukiennic staną się niebawem przedmiotem krytycznego rozbioru. Ożywieni jesteśmy szczerą ufnością, iż nasi mężowie sztuki wydadzą tu orzeczenie odpowiednie wymogom architektonicznej przeszłości, zbadawszy sumiennie każdą już niemal cegiełkę, i znajdując ku temu wskazówkę w paroletniej w tej mierze polemice. — Wszak obok strony artystycznej jest też zarówno niepośledniej doniosłości *przeznaczenie* temu gmachowi nadanem być mające. Mniemam, iż nie zgrzeszymy bynajmniej wobec idei pamiątkowej, jeżeli zbaczając od pierwiastkowego przeznaczenia zastosujemy takowe do potrzeb teraźniejszości.

Aczkolwiek żadne ważniejsze wspomnienie historyczno-polityczne nie wiąże się z Sukiennicami, miały one bowiem głównie charakter handlowy, jednakże, poczucie narodowości nakazuje nam poszanować i od zagłady uchronić ów zabytek naszej świetności; jest on bowiem wymownym przedstawicielem potęgi narodowego ducha, owego koniecznego czynnika rozwoju przemysłowego, owej podwaliny krajowego dobrobytu. Wywiążmy się przeto z naszego długu względem przeszłości, lecz zarazem starajmy się przeprowadzić to w harmonii z interesem obecnej społeczności, uwzględniając onejże potrzeby. Zamiar odnowienia sklepów i oddania takowych na użytek handlowy wzniecił pewne obawy; nie wchodząc bynajmniej w rozbiór, czy i o ile dobro ogółu rachować się winno z prywatą, mniemam, iż kwestyę tę w sposób wszechstronnie zadowalniający rozwiązaćby można, urządzając w głównym dolnym korpusie galeryę, jako miejsce przechadzki w czasie słoty lub pory zimowej, czego miasto nasze dotąd zupełnie jest pozbawionem. Jeśli w dnie pogodne widzimy chodniki rynku i planatcyj przepełnione, to w porze mniej przyjaźnej ludność miejscowa skazaną jest, iż tak rzekę, na areszt domowy, tak szkodliwie na zdrowie wpływający. Sukiennice przeto stałyby się punktem zbornym, gdzie wszystkie warstwy społeczeństwa znajdą sposobność używania ruchu i społecznej rozrywki, w ochronie od niekorzystnych wpływów atmosferycznych. Tam rzemieślnik znajdzie wytchnienie po pracy, zarówno też młodzież w chwilach wolnych od nauk, urzędnik opuszczający biuro, stan kupiecki odpoczynek po całodziennych zachodach, i t. p. Tu wreszcie dogodnem byłoby pole dla meetingów, mających coraz przeważniejsze zajmować stanowisko w rozwoju naszego życia konstytucyjnego.

Galerya posadzką kamienną wyłożona odbierałaby światło dzienne oknami wzdłuż ściany wschodniej i zachodniej, kwoli czemu kilka sklepów poświęcić wypadnie, wieczorem zaś gazem stósownie oświetloną by była. Wszak resztę gmachu snadnie zużytecznić można bez przyniesienia żadnego właścicielom domów uszczerbku, umieszczając czytelnię, restauracyę, kawiarnię, cukiernię, kramy z owocami i pieczywem; znalazłaby więc zgromadzająca się tu publiczność zarówno pokarm duchowy i zaspokojenie potrzeb życia, obok zawiązujących się stosunków społecznych w tym punkcie zbornym ludności miejscowej i nastręczoną sposobność załatwiania wzajemnych interesów. Sala piętrowa mogłaby być miejscem wystaw artystycznych, przemysłowych.

Dotykając strony finansowej ośmielę się nadmienić, iż fundusz, którym zamierzono odbudować Sukiennice, wystarczyłby zarówno na cel powyżej wskazany; obok tego wszakże nadanie gmachowi temu przeznaczenia tak przeważnie — ze względu zdrowia i wygody, utylitarnego, stałoby się nieomylnie pobudką do upotęgowania cyfry dobrowolnych składek, ze strony mieszkańców naszego starego grodu, w podźwignieniu Kazimierzowej budowli tak widoczną korzyść i uprzyjemnienie codziennych stosunków upatrujących. Wszak nawet dla śpieszniejszego wykonania zamierzonego dzieła, nie ociągając się na powolne wpływy składek, słusznem byłoby, ażeby gmina zaciągnęła na ten cel odpowiednią pożyczkę, na pokrycie procentów i onejże umorzenie wystarczy kilkanaście tysięcy reńskich rocznego uposażenia, które snadnie pokrytem być mogą przewyżką z dochodu akcyzy, lub w razie niedopisania takowej, wspomniona kwota doliczona do centów dodatkowych magistratualnych byłaby mało znaczącym ciężarem dla kontrybuentów, znajdujących sowitą nagrodę w użytkowaniu z odbudowanych Sukiennic i w przeświadczeniu, iż swym groszem przyczynili się do uchronienia od upadku narodowej pamiątki, a co więcej, że przyłożywszy w tych warunkach rękę do dzieła pożytecznego, zasługę około dobra publicznego ponieśli. Dochód z wynajmowanych w sposób wskazany lokalności posłużyłyby na utrzymanie gmachu.

Zrodzony w starym grodzie Jagiellonów, ożywiony bratnią miłością dla onegoż ludności i głęboką czcią ojczystych pomników, upoważnionym się czuję do skreślenia pomienionej myśli, a szczęśliwym będę, jeśliby takowa uznanie i urzeczywistnienie znalazła.

Młoszowa dnia 9 lutego 1870 r.

Juliusz Ozdoba Florkiewicz.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 15 lutego.

Odbieramy następujące oświadczenie:

My niżej podpisani mając stosunki pieniężne z domem bankierskim F. J. Kirchmayera i Syna w Krakowie, oświadczamy: iż wiadomość rozpowszechniona w Wiedniu o upadłości tego domu jest fałszywą i bezzasadną.

Kraków dnia 15 lutego 1870.

Adam hr. Potocki, Paweł Popiel, St. hr. Małachowski, Franciszek hr. Mycielski, Mieczysław hr. Rey.

Kraków 15 lutego. Targ wczorajszy na Baranie i w Michałowicach należał do średnich; pomimo że nie było kupców z Prus ceny podniosły się cokolwiek, a dowiezione zboże wkrótce zakupione zostało.

Płacono za pszenicę czerwoną od 38 do 40 złp., pszenicę białą od 39½ do 41, żyto od 24 do 25, jęczmień od 19 do 21½, owies od 13 do 15, groch od 23 do 25 złp.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu, pokazało się kilku kupców z Morawy, którzy dość znaczne zakupna szczególniej żyta porobili, przez co się w cenie przeszło o 20 centów na korcu podniosło. Dowóz tym razem był i z Galicyi. Handel odbywał się dość prędko. Tutejsi spekulanci nie zważając na podniesienie się cen, dość znaczne poczynili zakupna.

Płacono za pszenicę czerwoną od 9 do 9·80 złr., pszenicę białą od 9·50 do 10·25, żyto od 5·75 do 6, jęczmień od 5 do 5·25, owies od 3·70 do 3·90 a piękny gruby płacono nawet po 4, koniczyna czerwona od 54 do 55, biała od 60 do 80, rzepak od 15 do 16, wyka od 5 do 6 złr. W ogóle cały handel był ożywiony, a są nawet widoki, że się wkrótce jeszcze lepiej podźwignie.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go lutego.

HOTEL DREZDENSKI: Stanisław Zakrzewski z Kongresówki, Narcyz Makowiecki z Rosyi, Zbigniew Cieński właściciel dóbr z Tarnopola.

HOTEL SASKI: Konstanty Bielski właśc. dóbr z Galicyi, Stanisław Jordan z Galicyi, Romuald Hube z żoną senator z Warszawy. Henryk Jędrzejowicz z żoną właśc. dóbr z Galicyi, Aloizy Rybicki adwokat ze Lwowa, Leonard Mieroszowski właśc. dóbr z Kongresówki, Konstanty hr. Zamoyski właśc. dóbr z Warszawy, Jan hr. Zamoyski właśc. dóbr z Galicyi, Teofil Stoss z Mentkowa.

HOTEL POLLERA: Hr. Sołtyk wł. dóbr z Galicyi, Henryk Siegler z Izdebnika, M. Mandler kupiec z Prus, Władysław Urbański z Galicyi, Stefan Komarnicki z Galicyi, F. Potocznik inżynier z Myślenic, Kazimierz Filipowicz, C. Rolz kupiec z Wiednia, Eugieniusz Rielter agronom z Galicyi, E. Brukman kupiec z Gliwic, Zofia Brunnerowa z Tarnowa, Adolf Serfeld kupiec z Wiednia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Monachium 14 lutego. Książę Hohenlohe nie podał się jeszcze do dymisyi, ale ma wystąpić sam jeden z gabinetu. Jako domniemanych następców jego wymieniają: hr. Bray, posła w Wiedniu i bar. Perglas posła w Berlinie, który podpisał traktaty z r. 1866. Król przyjmie podobno adres izby deputowanych, ale nie przyjmie deputacyi, która mu go wręczyć ma.

Paryż 13 lutego. *La Liberté* pisze: „Nasze stosunki z Prusami są naprężone; hr. Daru niezaniedbuje kłaść nacisku zawsze na to, że pragnie utrzymać pokój, ale również świętość traktatów. Hr. Bismark odpowiada powiększaniem uzbrojeń.“

Paryż 14 lutego. *Siécle* następnie się wyraża pod względem aresztowań i mniemanego spisku: „Znajdujemy się na drodze najzupełniejszej reakcyi, a wszystkie nadzieje pokładane w gabinecie parlamentarnym zniweczone zostały wystrzałem pistoletu w Auteuil (śmierć Noira). Cesarstwo nie da się właśnie pogodzić z wolnością: to dziś w oczach naszych stanowcze.“

Paryż 14 lutego. Rochefort w liście do prefekta policyi, żąda, aby jego listy, albo artykuły, które wysyła z więzienia, pomimo przepisów więziennych nie podlegały rewizyi dyrektora więzienia.

Paryż 14 lutego. *Constitutionnel* pisze o odwiedzinach Arcyksięcia Albrechta: „Arcyksiążę Albrecht zwiedził nasze porty wojenne i zakłady wojskowe w południowej i środkowej Francyi i wyraził żywą radość swoją z powodu oznak sympatyi, jakie go wszędzie spotykały. Arcyksiążę mówiąc o swoich stosunkach z oficerami, wyraził swoje zadowolenie, że w szeregach armii francuskiej znajdował wiele przychylności dla reprezentanta armii austryackiej, tudzież że widział, jak waleczni i pełni patryotyzmu oficerowie francuscy przejęci byli nieograniczonem przywiązaniem do Cesarza Napoleona i dynastyi cesarskiej.“

Bern 14 lutego. Rząd rosyjski żądał wydania Neczajewa obwinionego o morderstwo i udział w spisku, a który ma przebywać w Szwajcaryi.

Florencya 13 lutego. Ministeryum skarbu ogłasza, że po upływie lutego obligacye pożyczki kościelnej z r. 1867, które nie były całkowicie wpłacone, sprzedawane będą na ryzyko subskrybentów. Układy z Rothschildem o pożyczkę zerwane.

Genua 13 lutego. *Corriere mercantile* donosi, że okręt wojenny „Vedetta“ odpłynął na morze Czerwone, aby zająć jeden punkt wybrzeża afrykańskiego między Kosseir i Massua. Na okręcie tym znajduje się kilku uczonych.

Rzym 13 lutego. Wystawa przedmiotów sztuki kościelnej, otwartą będzie w piątek.

Belgrad 13 lutego. Król holenderski przesłał Sułanowi order domowy złotego Lwa nasauskiego. — Senator czarnogórski Plamenacz wyjechał do Petersburga.

Bukarest 13 lutego. Nowy gabinet jeszcze nie utworzony. Jan Gika, który od dni kilku zajmuje się złożeniem gabinetu, napotyka trudności, osobliwie ze strony deputowanych.

W uzupełnieniu podanéj wczoraj przez naszego korespondenta *(H.)* wiadomości o naradzie pewnéj liczby deputowanych niemieckich Rady państwa u ministra Giskry, pisze organ tego ministra *N. fr. Presse,* że postanowiono rozstrzygnąć na téj sesyi dwie kwestye: ustawę wyborczą i rezolucyę galicyjską. Co do pierwszéj, zamiarem jest, obok 203 deputowanych z sejmów delegowanych, wprowadzić do Izby 203 deputowanych wybranych bezpośrednio przez miasta i wsie. Co do rezolucyi galicyjskiéj zgadzają się na danie Galicyi jednego ministra w radzie korony, uczynienie namiestnika odpowiedzialnym sejmowi, utworzenie osobnego senatu w najwyższym sądzie dla Galicyi, oddanie wychowania publicznego i prawodawstwa policyjnego sejmowi galicyjskiemu a natomiast zaprowadzenie w Galicyi wyborów bezpośrednich; w razie zaś, gdyby deputowani galicyjscy nie uznali tych ustępstw za dostateczne, sejm galicyjski zostałby rozwiązany. We czwartek ma być druga taka narada.

Gazeta Augsburska pisze: „Bez wątpienia mógłby hr. Beust powinszować sobie szczęścia, gdyby mu się udało tak znakomitą (*eminent*) zdobyć potęgę, jaką jest Klaczko: dotąd przecież toczą się dopiero układy w tej mierze“. Układy się toczyły w przeszłym miesiącu; wiemy z pewnością, że się skończyły, a p. Klaczko z nominacyą wyjechał do Paryża, skąd z końcem miesiąca powraca do Wiednia dla rozpoczęcia zatrudnień do posady swojej przywiązanych.

Dotychczasowy komitet wyborczy w Poznańskiem ustępuje z końcem okresu wyborczego, zostawiając kołu sejmowemu polskiemu w Berlinie prawo inicyatywy w przyszłych wyborach, do czego rzeczone koło rości sobie prawo, i przedkłada wyborcom projekt wyborów. Komitet dotychczasowy składali pp. Pilaski, Radoński, Dr Swiderski, W. Wierzbiński i B. Łubieński. Równocześnie koło sejmowe polskie w Berlinie naznaczyło nowy komitet wyborczy na kraje polskie pod rządem pruskim. Składają ten komitet pp. Wład. Bentkowski, hr. Edward Poniński i Wład. Kosiński na Poznańskie, a Teofil Różycki, Franc. Kobyliński i Leon Czarliński na Prusy polskie.

Dziś miało nastąpić otwarcie parlamentu północnych Niemiec o 3ej popołudniu mową tronową osobiście przez króla Wilhelma ogłoszoną.

Traktat prażski nie został wykonany dotychczas pod względem punktu 5go, który tyczy się oddania Danii części północnego Szlezwiku. Rząd duński bezskutecznie traktował o to z Prusami, odwoływał się do Austryi, a nawet wzywał pomocy Francyi. Innym punktem zastrzeżonym w traktacie jest, że Prusy nie przekroczą linii Menu i że państwa południowe niemieckie tylko w związek osobny złączone, mogą zawierać traktat z Prusami. Dla tego uderzać musi dwukrotne oświadczenie *La Patrie,* że rząd francuski upominać się będzie o ściste wykonanie traktatu prażskiego. W ostatnim z artykułów swoich mówi *La Patrie*: „Prawda, że Francya nie podpisała traktatu prażskiego, i w okolicznościach ówczesnych niemiała powodu podpisywać go, ale był on za jej pośrednictwem zawarty; jej to szczególniej zawdzięcza Saksonia byt swój, mając według pierwotnego planu tworzyć dwie nowe prowincye pruskie. Francya ma przeto prawo i obowiązek żądać wykonania warunków, które wobec niej stanowią rzeczywiste zobowiązanie. Dodamy nadto, że Francya ma prawo uczynić to, co jej nakazują interesa jej wielkości i bezpieczeństwa, i z tego punktu widzenia miałaby prawo żądania, aby wykonany był traktat, który stanowi przeszkodę zjednoczeniu się Niemiec.“

Kryzys ministeryalna w Monachium jeszcze nie ukończona. Słychać atoli, że ks. Hohenlohe wystąpi z gabinetu.

N. fr. Presse potwierdza dziś doniesienie o zamierzonym wspólnym kroku państw katolickich przeciw przyjęciu syllabusa przez sobór. Wczoraj zamieściliśmy doniesienie *Timesa,* iż gabinet paryski wyraził zamiar odwołania wojsk swoich z Rzymu. Jest to w pewnym związku z krokami gabinetu florenckiego robionemi w Paryżu.

Wszystkich szczegółów, które wpłynęły na kryzys ministeryalną w Bukareszcie, nieznamy jeszcze. Kryzys ta zaczęła się przed dwoma tygodniami. Minister skarbu wniósł był do izby propozycyę, aby nowo zaślubionej małżonce księcia Karola, księżnie Elżbiecie, izba przyznała uposażenie 300,000 franków. Dwór dowiedziawszy się, że wniosek ten nie przejdzie, polecił go cofnąć, przy czem książę oświadczył, iż wniosek był zrobiony bez jego wiedzy i mimo jego woli. Cofnięcie tego wniosku zniewoliło ministra skarbu, że się usunął, a prezes ministrów Dymitr Gika objął tymczasowo zarząd finansów. Następnie minister sprawiedliwości został przegłosowany w senacie przy ustawie o nietykalności sędziów sądu apelacyjnego i kasacyjnego. Rząd był tu liberalniejszym od senatu. Minister sprawiedliwości nieczuł się po takiej uchwale obowiązanym do zasiadania w gabinecie. Trzecią przyczyną było rozdwojenie między Kogolniczanem a ministrem wyznań. Minister spraw wewnętrznych nie chciał odejmować księciu prawa dawania dyspens małżeńskich, a minister wyznań dopominał się zniesienia tego prawa. Czwartą wreszcie przyczyną upadku gabinetu mogła się stać sprawa żydów.

Rząd rosyjski zamierza przedstawić państwom podpisanym na traktacie paryskim, aby teritorium sporne między Czarnogórą a Turcyą ogłosić za neutralne. Jestto pierwszy krok do uznania niezawisłości Czarnogóry, gdyż w umowie takiej Turcya i Czarnogóra byłyby uważane za państwa równorzędne.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń. 15 lutego Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza postanowienie cesarskie, które wszystkie gałęzie służby, odnoszące się do bezpieczeństwa publicznego, wyłącza z ministerium obrony krajowej, a przenosi je do ministerium spraw wewnętrznych.

Wiedeń 15 lutego. *Tages Presse* dowiaduje się, że w kwestyi Pogranicza wojskowego właściwa zmiana stosunku kwot nie była braną na uwagę. Rząd węgierski zdaje się być gotów do wypłaty wynagrodzenia za zrzeczeniem się wszelkich dalszych roszczeń ze strony krajów zachodnich. *Vaterland* w artykule swoim wzywa decembrystów do uznania zasady udzielności korony czeskiéj, natomiast przyrzeka opozycyi czeskiéj i morawskiéj pomoc w utworzeniu potężnéj i wolnéj Austryi.

Berlin 15 lutego. Dziś nastąpiło otwarcie parlamentu Niemiec połnocnych. Mowa tronowa, którą miał król, podnosi traktaty z państwami południowo-niemieckiemi, które dają wspólnej ojczyznie nieochybne rękojmie, jakie nosi w sobie silna organizacya Związku północnego. Uczucie należności wspólnej i wzajemnie poręczone sobie słowo panujących niemieckich, nadają stosunkowi Związku do Niemiec południowych trwałość niezależną od politycznych namiętności. Król cieszy się z utrzymania pokoju i wzrastającego przekonania, iż siły zbrojne tylko do obrony własnej niepodległości są powołane.

Berlin 15 lutego Hr. Münster zamierza zrobić wniosek na parlament względem kwestyi niemieckiej.

Paryż 15 lutego. *Constitutionnel* wyraża się o berlińskiej mowie tronowej parlamentu: „Powołanie pokoju prażskiego jest zarazem odpowiedzią na przechwałkowe objawy narodowego stronnictwa Berlina, które przy każdej sposobności affektowało bezwzględną pogardę pokoju prażskiego i jego zobowiązania. Nikt na prawdę nie da wiary, aby król Pruski chciał powoływać się na traktat, aby tylko korzyści jego przyjąć a nie oraz jego zobowiązania.“

Paryż 15 lutego. *La Patrie* ogłasza niepokojące wiadomości z Monachium. Podług listu Arcybiskupa paryskiego Sobór ma być odroczony z końcem kwietnia do pierwszych dni grudnia.

Kursa. Wiedeń 15 lutego godz. 1 minut 58. 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·60 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 70.45 — Losy z r. 1860. 96·80. — Akcye banku 724. — Akcye kredytowe 265·—. — Londyn 124·25. — Srebro 121·35. —. Dukat 5·84.5/10 Lombardy 246·60. — Losy z roku 1864 121·50. — Akcye franko-austryac. 108·50. — Napoleony —· — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 238·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 205·50. — Akc. kol. północ.-wschod. 162·50. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 89·50 — Akcye banku. jeneral. 45·50. — Renta w srebrze 70·50· — Oblig. indemniz. gal. 73·60 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 118·50. Akcye anglo-banku 330·50. Akcye kol. rządowej 380.—· — Akcye kol. siedm 166·50. — Akcye kol. Rudolfa 163·—. — Akc. kol. Pardubic. 169·50. — Akcye kol. północ. 214·—·—.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94	92¾
Bankn. pol. za 100 złr.	452	442
Ruble ros. za 100 rsr.	152	150¼
Talary pr. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81	80¼
Srebro nowe austr.	122½	121
Dukat ważny	5 84	5 72
Napoleon d'or	9 96	9 82
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77¾	76¾
5% „ „ „ „ „	87¼	86¼
Obl. indemniz. z kup.	75¾	74½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	242	237
„ L. Czer. z całą wpł.	208	203½
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75

Wiedeń 14 lutego.	żądają	płacą
5% zjed. dług. pań. ban.	60 70	60 60
5% „ „ „ sreb.	70 60	70 50
„ Obl. ind. czeskie	94 50	93 50
„ „ bukowiń.	74 —	73 25
„ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ niż. Aust.	— —	96 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 50
„ „ węgiers.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	107 —	106 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 —	89 50
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	90 50
5% Banku nar. los.	97 80	97 60
5% węgier. los.	91 —	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	125 —	124 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	231 —	230 50
„ „ „ 1854	91 —	90 50
„ „ „ 1860	97 2	97 —
„ „ „ 1864	123 —	122 75
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	162 —	161 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ Księcia Palfy	32 —	31 —
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	31 —	70 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	335 —	334 —
„ anglo-węgier.	99 —	98 50
Zakł. kredyt. austr.	267 10	266 90
„ „ węgier.	88 25	87 75
Banku franko-austr.	109 75	109 25

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	49 —	48 —
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	106 50	106 —
„ galic. hipote.	— —	104 50
„ narod. austr.	727 —	725 —
„ związkow. aust.	90 —	89 —
„ dla obr. ogóln.	119 50	118 50
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	172 —	171 50
Żegl. par. na Dunaju.	600 —	598 —
Kolei Ces. Elżbiety	184 50	184 —
„ półn. Ces. Ferd.	2147	2142
„ galic. Kar. Lud.	239 25	238 75
„ Koszyc.-Bogum.	60 75	60 25
„ Lwow.-Czern.	206 —	205 50
„ Rudolfa	163 75	163 25
„ Siedmiogrodzk.	167 —	166 —
„ rządowej	381 —	380 —
„ południowej	248 40	248 20
„ Pardubickiej	167 —	166 50
„ Cisańskiej	241 —	240 —
„ węg. półn.-wsch.	163 —	162 50
„ węg. wschodn.	95 75	95 25
Tow. handl. płod. leś.	34 —	33 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	92 50	92 25
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a.	92 50	91 75
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w. a.)	92 50	92 —

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	91 —	90 75
„ półn. C. F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ 100 fl. w. a.	90 —	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w. a.	— —	101 50
„ „ Emisya II.	95 25	95 —
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	82 —	81 75
„ „ „ Emis. II	92 —	91 60
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 25	99 75
Kol. Rudolfa po 300 fl.		
„ (w sr. 5% za 100 fl.	92 20	91 90
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	90 30	90 10
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 —	142 —
„ „ Emis 1867	142 —	141 —
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 50	121 25
„ Bony 1870-1874 6%	248 50	248 —
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	81 50	80 50
„ „ w srebrze	94 50	94 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 85.5	5 84.5
Napoleondory	9 91	9 90
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Złoto *al marco*	5 84	5 83

	żądają	płacą
Fryderyki	10 40	10 35
Luidory	10 15	10 5
Suwereny angiel.	12 45	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 83·50	1 83·
Srebro, kupony	122 —	121 75
Lwów 12 lutego		
Akcye kol. gal. b. kup.	239 25	238 25
„ lwow.-czer.	206 50	205 50
„ Banku hip. gal.	106 —	104 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	87 60	85 75
„ „ 4%	77 75	77 —
Listy zast. bankn hip.	90 50	90 —
Obligi indem. b. kup.	73 90	73 30
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 78	5 72
„ cesarski	5 81	5 76
Półimperyał rosyjski	10 20	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 52	1 51½
Talar pruski	1 83	1 82
Warsz. 11 lutego.		
Listy zast 1 ser. rub.	91 13	93 80
„ „ 2 ser. „	93 21	92 96
kupon „	— —	— 55 5/9
Listy likwidacyjne „	76 73	76 55
kupon „	— —	— 78 8/9
Pożyczka r. 1864 „	156 —	— —
„ r. 1866 „	156 50	155 75
Kolej warsz. wieb. „	68 50	— —
„ warsz. bydg. „	72 —	71 —
„ warsz. teres. „	— —	108 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Podziękowanie!

Potrzymawszy maść wyrobu Wgo pana Józefa Trauczyńskiego tylko przez pięć minut na odgniotku, uwolniłem się zupełnie z podziwieniem od kilkoletniego cierpienia, za co publicznie ośmielam się temuż podziękować i polecić wszystkim cierpiącym środek nieoceniony. (266-1-2)

Fryderyk Gronemeyer.

Ogłoszenie

W Zakładzie karnym w Wiśniczu przy Bochni, znajduje się dobrze urządzony warsztat szewski, składający się z 30 robotników, który roboty mezkie i damskie na sztuki, przyjmować lub też całkowicie w przedsiębiorstwo pod miernemi warunkami każdego czasu wypuszczony być może; — tudzież znajduje się w tymże zakładzie znaczna liczba więźniów, którzy z **robotą szczotkarską** ubznajmieni są i takową tanim kosztem wykonywać mogą.

PT. Przedsiębiorcy, którzyby z tych robót korzystać chcieli, zechcą się ustnie lub pisemnie franco najdalej do dnia 1go Marca r. b. u podpisanej Dyrekcyi zgłosić. (285-1-3)

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

Wiśnicz dnia 12 Lutego 1870.

Ces. król. uprzywil.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

☞ **Począwszy od dnia 10 Lutego r. b.** aż do dalszego ogłoszenia, wchodzi w życie zkombinowana **zniżona taryfa** dla artykułów:

cukier, warzonka i sól dla bydła,

jako też

Kałuzkie kali jako kamień,

które najmniej w ilości 100 centnarów cłowych

za jednym listem frachtowym w stacyach:

Stanisławów, Jezupol, Halicz i Bursztyn

do przewozu do stacyj

Złoczów i Brody

oddane zostaną.

Pojedynczych egzemplarzy dotyczącej taryfy, nabyć można w powyż wymienionych stacyach, lub w biórze komercyalnem podpisanej Dyrekcyi ruchu. (233--3)

Lwów, w Styczniu 1870 r.

Dyrekcya ruchu.

Uczeń

który skończył 3ią klasę gimnazyalną, z dobremi świadectwami, może znaleźć miejsce praktykanta w Handlu ***Edwarda Fuchsa*** w Krakowie. (290-1-3)

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu, że taryfa

z dniem 10 b. m. w życie wprowadzona,

tycząca się transportów

bydła rogatego,

według ładunku całych wagonów (Wagenladungstarif) obliczona, dała powód do nadużycia ze strony osób trudniących się transportami, przeto c. k. uprz. Kolej galic. Karola Ludwika jest zmuszoną

powyż wymienioną taryfę z dniem dzisiejszym uznać za nieważną

i będą odtąd transporta bydła rogatego jak dawniej taryfie, według ilości sztuk obliczonej, podlegać.

Lwów dnia 12 Lutego 1870. (286-2-3)

Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*